Nr 302 — We Lwowie Sobota dnia 31. Października 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Nowa liga pokojowa.

Lwów 30. października.

Z wysokich sfer dyplomatycznych puszcza się w świat wiadomości, które nadzwyczajnością swoją budzą podziw wśród opinji publicznej, które jednak arcyrzadko znajdują wiarę. Dzisiaj obiega tego rodzaju wieść w wysokim stopniu senzacyjna i do prawdy niepodobna. Pisma paryskie opowiadają z całą stanowczością, że zanosi się na utworzenie nowej ligi pokojowej w Europie i to nie takiej, która powstaje z inicjatywy idealistów i fantastów, którzy wszystko widzą przez różowy pryzmat pięknych i wzniosłych zasad nie opartych jednak na realnych podstawach — ale istotnego przymierza mocarstwowego zawartego przez kompetentne i urzędownie do tego powołane czynniki.

Do ligi tej należałyby przedewszystkiem, co się zresztą samo przez się rozumie, Rosja i Francja, a nadto Danja, Serbja, Czarnogóra i o ile możności także Grecja i Szwecja. Ewentualnie przyjętoby także do związku Hiszpanję i gdyby to się dało uskutecznić także Włochy. Powiadają, że pan Giers, rosyjski minister spraw zewnętrznych, w czasie swojego pobytu w Monza, wiele bardzo się naopowiadał o błogich skutkach tej nowej ligi pokojowej margrabi'emu Rudiniemu, kierownikowi polityki włoskiej. Z jakim skutkiem, niewiadomo. Kroniki współczesne nie notują odpowiedzi, danej przez skeptycznego Sycyljanczyka na werbownicze gruchanie lodowatego dyplomaty.

Przyznać należy, że gdyby tylko część owej kombinacji, jaką podaliśmy za pismami francuskiemi, była prawdziwą i opartą na pewnej podstawie, byłaby ona już wystarczającą do zajęcia w wysokim stopniu opinji publicznej. Toż nie dziw, że dzisiaj owa wrzekomo w tworzeniu będąca liga jest przedmiotem dyskusji publicystycznej, mimo, że ona naszem zdaniem jest jeno wynikiem wybujałej fantazji. Przypatrzmy się tylko kandydatom do uczestnictwa w zamierzonej lidze pokojowej. Rosja ma przedewszystkiem do zwalczania anarchję wewnętrzną, co się zaś tyczy polityki zewnętrznej, nosi się z planami agresywnymi względem półwyspu bałkańskiego; Francja nie wyrzekła się swych arpiracyj do Alzacji i Lotaryngji i rachunku z Niemcami nie uważa bynajmniej za załatwionego. Danja pragnęłaby koniecznie odebrać północny Szlezwik. Serbja z niechęcią znosi zajęcie Bosnji przez Austro-Węgry; Czarnogóra wiecznie agituje i nurtuje w Albanji; Grecja pożądliwym wzrokiem spogląda na Kretę i Macedonję — oto szereg uczestników przyszłej ligi pokojowej.

Być może, że owe żywioły mogłyby się przy sprzyjających warunkach zespolić do osiągnięcia swych wymarzonych celów, że możnaby je zjednoczyć do wspólnej akcji, związek ten byłby jednak raczej wszystkiem innem, tylko nie ligą pokojową. Cele, któreśmy powyżej określili, w drodze pokojowej w żaden sposób osiągnąć się nie dadzą. Gdyby więc owa liga przyszła do skutku, gdyby tylko część uczestników chciała ze związku odnieść te korzyści, dla których do sojuszu przystąpiła, Europa miałaby dostateczny powód być wysoce zaniepokojoną o — pokój. Z tego jednak bynajmniej jeszcze nie wynika, byśmy podobny sojusz, o jakim powyżej mowa, uważali za rzecz absolutnie niemożliwą. Owszem. Wspólne wszystkim pragnienie zdobyczy, wspólne niezadowolenie z obecnego w Europie stanu rzeczy, może wyliczone powyżej państwa, albo przynajmniej część z nich pchnąć do sojuszu, chodzi tylko o to, aby ten przyszły, na razie zaledwie w poczęciu będący związek, nie chrzcić fałszywem mianem, nie przypisywać mu charakteru, jakiego on mieć nie będzie i mieć nie może. I sojusz środkowo-europejski, w którego skład wchodzą Niemcy, Austro-Węgry i Włochy nazywa się pokojowym, a przecież nigdy nie wahaliśmy się twierdzić, że nazwa ta fałszywa. To prawda, że przymierze austrjacko-niemiecko-włoskie przez sam fakt swojego istnienia przyczynia się do utrzymania pokoju, że siłą moralną i materjalną, jaką reprezentuje, zmusza żywioły krnąbrne i niezadowolone do trzymania na wodzy swych zachcianek, ale tego chyba nikt nikomu nie wytłumaczy, że utrzymanie pokoju, jako takiego, było celem ligi środkowo-europejskiej. Nie będzie ono też celem nowej ligi, gdyby ona przyszła do skutku. Gdyby czynniki, tworzące przymierza i sojusze, istotnie miały jeno na celu utrzymanie pokoju, wówczas mogłyby to uczynić w sposób znacznie łatwiejszy i tańszy. Pod płaszczykiem związków pokojowych mieszczą się ukryte cele całkiem inne, zarówno w lidze pokojowej, już istniejącej, jakoteż w lidze przyszłej, w zarodku będącej.

Czeskie szkolnictwo przemysłowe.

I. Mamy przed sobą sprawozdanie p. J. N. Frankego, profesora politechniki lwowskiej i członka komisji krajowej dla spraw przemysłowych: O szkolnictwie przemysłowem na tegorocznej wystawie jubileuszowej w Pradze. Ciekawa ta ze wszech miar praca, tem ciekawszą jest dla nas jako studjum porównawcze między bogatemi i przemysłowemi Czechami, a biedną naszą Galicją, studjum, któremu za znakomite tło posłużyć może niedawno w piśmie naszem drukowane mozolne zestawienie budżetowe wiedeńskiego naszego korespondenta. Czytając pracę p. Frankego, myśl nasza mimowoli wraca do owego zestawienia, szukając między stanem naszego kraju, a budżetem państwowym przyczynowego związku, podziwiając zaś Czechów i zazdroszcząc im, równocześnie wyrywa się z piersi żałośny okrzyk: U nas inaczej! inaczej! inaczej!...

Ale przypatrzmy się sprawozdaniu p. Frankego. Jesteśmy przekonani, że rzecz ta zająć gorąco może i powinna wszystkich czytelników naszych i dla tego też podajemy ją tu w bardzo obszernem streszczeniu, w przeciwnym bowiem razie bylibyśmy zmuszeni pominąć wiele nader ważnych i niemało światła rzucających szczegółów.

Pierwszy rozdział pracy szanownego profesora, to wstęp ogólny. Ciekawe nader są w nim cyfry, odnoszące się do oświaty i przemysłu w Czechach. Przytaczamy je tu wraz z uwagami sprawozdawcy.

„Oświata ogólna w Czechach znajduje się na stopniu znacznie wyższym, niż średnia oświata w państwie austrjackiem. To okazuje się najdobitniej z obliczenia ludności w roku 1880, według którego z pomiędzy mieszkańców Czech powyżej lat sześciu 6·74% mężczyzn, a 10·13% kobiet nie umiało ani czytać, ani pisać, podczas gdy dla całego państwa te liczby wynosiły 32·59% dla ludności męskiej, a 36·08% dla żeńskiej. W Galicji stosunek analfabetów powyżej lat sześciu do całej ludności wyrażał się w r. 1880 przez liczby zastraszające, wynosił bowiem 74·2% dla ludności męskiej, a 79·9% dla ludności żeńskiej. Powyższe liczby pozwalają pod pewnym względem ocenić podstawę szkolnictwa przemysłowego w Czechach, które jak w całej Austrji, dopiero w ostatnich dwudziestu latach stało się przedmiotem stale zorganizowanej opieki władz edukacyjnych. Im wyższym jest poziom oświaty ogólnej w pewnym kraju i im większy procent jego ludności zajmuje się przemysłem i rękodziełem, tem potrzebniejszą i wydatniejszą jest nauka przemysłowa we wszystkich kierunkach. Szkoła ludowa utworzyła w Czechach grunt dla nauki przemysłowej, a przemysł, wysoko rozwinięty, wskazał ludności pracującej potrzebę tej nauki i kierunki, których w niej trzymać się należy. Dla charakterystyki przemysłu w Czechach wystarczy przytoczyć, że w 1880 r. 23% całej ludności męskiej zajmowało się przemysłem (jako przedsiębiorcy samoistni, urzędnicy, kierownicy i robotnicy), podczas gdy u nas ten stosunek wynosił 4·8%.

Z porównania tych kilku liczb łatwo zrozumieć, dlaczego szkoły przemysłowe w Czechach są liczniejsze i skuteczniejsze, niż w wielu innych prowincjach państwa a w szczególności u nas.“

Po tym ogólnym wstępie omawia autor w dalszych rozdziałach szczegółowo różne kategorje czeskich szkół przemysłowych. Cały obszerny rozdział drugi poświęca szkołom przemysłowym uzupełniającym, o których tak pisze:

„Na najniższym szczeblu w rzędzie szkół przemysłowych stoją tak zwane szkoły przemysłowe uzupełniające, do których młodzież rzemieślnicza, zatrudniona przez cały dzień w warstacie, uczęszcza w godzinach wieczornych, a w niedzielę i święta przed południem, aby uzupełnić wiadomości, nabyte w szkole ludowej, ucząc się przedewszystkiem rysunków, rachunków przemysłowych i stylistyki przemysłowej. Nauka w tych szkołach odbywa się w 8 do 12 godzinach tygodniowo i jest ograniczona do kilku przedmiotów, najpotrzebniejszych dla rzemieślnika. Plan nauki każdego przedmiotu jest ściśle określony, a nauczyciel musi koniecznie liczyć się z tą okolicznością, że młodzież przychodzi do szkoły po ciężkiej pracy i musi się podczas lekcji wszystkiego nauczyć.

Organizacja takich szkół postępowała bardzo powolnie. Za czasów Marji Teresy wydano pierwsze przepisy, zniewalające terminatorów do nauki niedzielnej; za późniejszych rządów usiłowano uregulować tę naukę, poruczając ją bądź nauczycielom szkół ludowych, bądź duszpasterzom, lecz rozporządzenia władz odnosiły bardzo mały skutek. Dopiero inicjatywa obywatelska kilku magnatów czeskich jak księcia Oettingen i księcia Furstenberg, tudzież starania Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego doprowadziły do tego, że od roku 1857 zaczęto w Czechach zakładać szkoły uzupełniające. Rząd z początku słabo wspierał te usiłowania obywatelskie; dopiero w r. 1883 ministerstwo oświecenia podjęło inicjatywę na szerszą skalę, wydając przepisy organizacyjne dla nauki uzupełniającej i wstawiając do budżetu państwowego odpowiednie kwoty na subwencje.“

Obecnemu stanowi tych szkół przypatrzymy się w następnym artykule.

Uczciwy głos niemiecki.

W sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu pisze *Germania* z powodu podanego także przez nas we wczorajszym numerze doniesienia *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* o postanowionej nominacji na arcybiskupa prałata, pochodzenia polskiego, co następuje:

„Ponieważ za życia arcybiskupa Dindera, wszystkie dyecezje z mięszaną ludnością w wschodnich dzielnicach państwa pruskiego obsadzone były biskupami niemieckiego pochodzenia i przy wyniesieniu arcybiskupa Dindera do godności arcybiskupa i później ciągle dowodziła prawie cała niekatolicka prasa, że dobra polityka pruska w obec Polaków wymaga wykluczenia tychże od wszystkiego, powyższe oświadczenie *Nordd. Allg. Ztg.*, że „w rzeczywistości obsadzenie stolicy arcybiskupiej w Poznaniu prałatem pochodzenia polskiego jest postanowionem,“ jest pierwszym pocieszającym dowodem powrotu do uznania słusznej zasady, że narodowość, która w Prusach według prawa historycznego i przyrodzonego jest równouprawnioną i kilka miljonów liczy reprezentantów, musi mieć równe prawa, jakie mają Niemcy co do obsadzenia stolic biskupich.

„Nie wolno przeciwieństw narodowych sztucznie przenosić także na stosunki kościelne. Po jawiają się one dla słabości ludzkiej niestety i tak już dosyć. Przedewszystkiem jednak rządy powinny być w tych warunkach rozsądniejszymi i sądząc z pomienionego oświadczenia *Nordd. Allg. Ztg.*, rząd nasz zdaje się na tej drodze znajdować. Dość często wykazywaliśmy, że Kościół nie może zasadniczo wykluczać jednej narodowości od najwyższych urzędów kościelnych i byłby ściągnął na siebie przynajmniej cień przyczyniania się do tego i z pewnością często byłby się z tym spotykał zarzutem, gdyby na nowo rząd pruski od niego zażądał, żeby żaden Polak nie został arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim i gdyby się był kościół na to zgodził. Byłyby wtedy znowu wszystkie stolice biskupie w dyecezjach o mięszanej ludności obsadzone Niemcami, mimo, że w dwóch, a mianowicie w archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, katolicy narodowości polskiej ogromną stanowią większość (*gewaltig überwiegen*).

„Obecnie jest zatem obsadzenie stolicy arcybiskupiej w Poznaniu prałatem polskiego pochodzenia postanowionem; pozostaje tylko wątpliwość, czy załatwioną już została kwestja osoby. Uznając jednak słuszną zasadę, uczynił już rząd najważniejszy krok w kierunku uchwycenia dłoni katolickich i konserwatywnych Polaków, która także na wiecu katolickim w Toruniu, a mianowicie w mowie prałata ks. dr. Stablewskiego znowu tak dalece została mu podaną. Mowy i praktyczne zachowanie się właśnie tego posła i tylu innych Polaków w parlamencie, izbie panów i izbie deputowanych wyraźnie przecież pokazały, że wielki moment byłby przepadł na całą generację, gdyby się nie udało obecnie rządowi i Polakom znacznie (*wesentlich*) zbliżyć się ku sobie. Niemcy i Prusy mają dość wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, nie mają doprawdy przyczyny, ażeby żywioły lojalne (*Wohlmeinende*) tylko dla ich narodowości obrażać i odpychać.“

Cesarz w obronie moralności.

Niemcy dumni są z swej stolicy nadsprewskiej, którą współzawodniczką Paryża i Londynu być mienią. Prawda, ma Berlin wspaniałe ulice, ma gmachy okazałe, ma niezłe teatra, lokale zbytkowne, ale to wszystko tylko szych zewnętrzny, łudzący oko i zmysły. Po za tem wszystkiem kryją się na spodzie męty społeczne, o których spokojny przechodzeń nie ma pojęcia, a których świeże wykrycie zastraszyło i zaalarmowało całą opinję publiczną, a przedewszystkiem wszystkich ludzi myślących. Kto czyta uważnie kronikę sądową, ten się doczyta szczegółów, na których wspomnienie włosy stają na głowie, wszelkie okropności, jakie sobie tylko można pomyśleć, dzieją się tutaj codziennie prawie, a dzieją się i takie, o których człowiek o normalnych zmysłach nie miał wcale pojęcia dotąd.

Prostytucja i rajfurstwo kwitnie tutaj w najniższych warstwach społeczeństwa w przerażających rozmiarach, a z okazji znanego procesu przeciw rodzinie Heinzów, w którym wszyscy 64 świadkowie płci męzkiej i żeńskiej żyli z tego ohydnego zarobku, powstał wielki popłoch w prasie niemieckiej, który zniewolił władze miarodawcze do wejrzenia w te męty społeczne celem wyszukania środków zaradczych. Już wtedy jak wiadomo, bawiącego w czasie odbywania się procesu w Prusach Wschodnich cesarza także przeraziły smutne rewelacje onego procesu do tego stopnia, że wystósował do ministerstwa osobny reskrypt, zwracający uwagę na te okropności i zalecający zarządzenie odpowiednich środków zaradczych.

Z różnych stron przeczono wiadomości o wdaniu się cesarza w tę sprawę, wiadomość ta atoli stale się utrzymywała, aż wreszcie najwyraźniej urzędowo została potwierdzoną, a to z okazji pojawienia się w Berlinie naśladowcy londyńskiego Kuby Rozpruwacza, przyczem wykryły się znowu straszne rzeczy z dziedziny prostytucji i rajfurstwa. Zbrodnia sama jest czytelnikom naszym znana. Zdaje się, że schwytany przez policję 20-letni Schulze jest sprawcą zbrodni, której szczegóły są tak okropne, że pióro wzdryga się je opisać.

Najwidoczniej z tej smutnej okazji skorzystał cesarz, aby nakazać publikowanie w *Reichsanzeigerze* następującego, z d. 22. bm datowanego reskryptu do ministerstwa, w którym wspominając o ubolewania godnych objawach tak pisze dalej:

„Zwracając zaś uwagę na te punkta, które dla ocenienia wykrytych zdrożności i dla środków, na ich usunięcie mających być przedsiębranymi, szczególnie ważnymi być mi się wydają, to tem więcej czuję się do tego spowodowanym, ile że wymiar sprawiedliwości w mem wykonywany jest imieniu i ponieważ przyjęty jestem zupełnie świadomością obowiązku, jaki na mnie w tym względzie jako na najwyższym stróżu prawa i porządku spoczywa.

„Proces Heinzów w zastraszający wykazał sposób, że rajfurstwo obok wielkich rozmiarów prostytucji w wielkich miastach, a przedewszystkiem w Berlinie, stało się wielkiem ogólnem niebezpieczeństwem dla państwa i społeczeństwa.

„Celem energicznego zwalczania tego zła w pierwszym rzędzie trzeba się będzie zastanowić nad tem, o ile będzie można na podstawie już istniejących ustaw z całą stanowczością wystąpić przeciw rajfurom. Zadanie to przypada policji kryminalnej. Policja będzie zobowiązaną energicznie i w miarę okoliczności bezwzględnie występować przeciw wykroczeniom tej potępienia godnej klasy ludzi, a urzędnicy wykonawczy mają być zarazem przeświadczeni, że z swej strony za energiczne w tej sprawie postępowanie doznają nietylko uznania, ale także opieki.

„Co do zastosowania istniejących przepisów karnych, to sądy nie powinny się kierować źle zrozumianą ludzkością i dlatego powinny w pierwszych wypadkach jak największe wyznaczać kary. W związku z tem trzeba się będzie zastanowić nad tem, czy i o ile zachodzi potrzeba zmiany lub uzupełnienia odnośnego prawa karnego.

„Także postępowanie sądowe będzie trzeba poddać bliższemu zbadaniu i trzeba będzie pomyśleć o środkach, zabraniających obrońcom, ażeby, zamiast z obowiązku przyczyniać się do wyświecenia pra-

35)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili Celja wzięła z biórka jakąś kartkę i podała ją bratu.

— Nie jestże to piękne? — zapytała

Edward spojrzał na rysunek okiem krytyka.

— Niech pan nie myśli, że chcę panu pochlebiać — rzekł po chwili — ale na mój honor, szkic ten jest zarówno dobry, jak którykolwiek Chicota i całkiem w jego stylu.

— Jedyny to talent mojego męża, który nie bardzo mi się podoba — rzekła Laura tonem łagodnego wyrzutu — gdyż wyćwiczenie jego może się odbyć jedynie kosztem osoby, stanowiącej przedmiot karykatury.

— Mnieby to ani nie grzało, ani nie ziębiło — rzekła Celja. — Skoro lady Barker nie wie o tem, jak uderzająco podobny jej portret narysowałeś pan kilku zaledwo pociągnięciami ołówka, to karykatura ta nie może jej wcale obrażać.

— Ale czyż nie zdarza się zwyczajnie, że tego rodzaju rzeczy pokazujemy wszystkim przyjaciołom odnośnej osoby, aż wreszcie wiadomość o tem dojdzie uszu jej samej? — zapytał Edward tonem, w którym brzmiało szyderstwo.

— Wolałabym raczej odciąć sobie prawą rękę, aniżeli obrazić tak zacną i czcigodną staruszkę, jak lady Barker — rzekła Laura.

— Ależbo rzeczywiście oblicze lady Barker posiada „kolosalne“ podobieństwo z talerzem galarety owocowej! — zawołała Celja. — Ona sama przecież powinna o tem wiedzieć Poznaj siebie samego! powiada greckie przysłowie.

Celja paplała dalej w tym tonie wesoło, w czem od czasu do czasu pomagali jej Laura i Edward. Treverton tylko milczał, zatopiwszy poważne, zamyślone spojrzenie w ogniu kominka.

XXII.

Niebo zaciąga się chmurami.

Karykatura lady Barker była ostatnim rysunkiem Johna w tym rodzaju, zaprzestał odtąd rysowania wszelkich karykatur, widząc, że Laurze widocznie to się nie podoba.

Nie zaprzestał jednak wcale okazywać, jak zawsze dotąd, żywego zajęcia dla sztuki owszem, w jednym z pokoi, ku północy zwróconych, urządził sobie nawet wzorowe atelier.

W pokoju tym przepędzał po kilka godzin dziennie, z zapałem prawdziwym pracując nad portretem ukochanej swej żony. Często jednak odrywały go od tej ulubionej jego pracy sprawy gospodarskie, na których, naturalnym rzeczy porządkiem, w tak rozległych dobrach wcale nie zbywało.

Szczęśliwe to było życie, jakie wiedli w pierwszym roku małżenskiego swego pożycia Treverton i jego żona, a gdy jeszcze zabłysła nadzieja, że niebawem już może w starem, poważnem zamczysku ujrzy światło dzienne dziedzic albo dziedziczka imienia Trevertonów, zdawało się, że obojgu małżonkom nic do zupełnego szczęścia nie brakuje.

Tymczasem proboszcz oswoił się już z myślą, że jedyny syn jego przez całe życie pozostanie próżniakiem, chyba że pewnego pięknego poranku genjusz jego rozbłyśnie wspaniałą sławą, przez co odpłaci rodzicom za ich troski około jego wychowania, ojcu za cierpliwość, matce za miłość.

Od powrotu swego pod dach rodzicielski zmienił się Edward do niepoznania, stał się pod każdym względem bardzo miłym młodzieńcem.

Celja nawet poczęła nabierać przekonania, że brat jej zupełnie uleczył się z szalonej swej namiętności do Laury.

Edward urządził się w domu, o ile możności jak najwygodniej. Życie w Londynie sprzykrzyło mu się już i zmierziło, to też o wiele rzadziej teraz dawał się słyszeć ze skargami na los, który go zmuszał do pędzenia swych dni w cichem, ubogiem miasteczku.

W Londynie nikt go nie znał i nikt nie zwracał na niego uwagi — tu natomiast znali go wszyscy, każdy przechodzień witał go uprzejmym ukłonem. Tu przynajmniej był niezaprzeczenie jedną z wybitniejszych osobistości.

Jeden pokój przeznaczył na swój wyłączny użytek i tam swobodnie, bez żadnej przeszkody oddawał się pracy nad swojem wielkiem dziełem.

Powiadano powszechnie, że Edward w swojem sanctuarium pracuje z zapałem, wytężającym jego siły — praca ta jednakże polegała głównie na wyrzucaniu z piersi olbrzymich kłębów dymu cygaretowego, które też, jako gęste, nieprzejrzane niemal obłoki, napełniały cały pokój.

Skoro Celja, albo też matka otworzyły kiedy niespodzianie drzwi tego pokoju, spostrzegały prawie zawsze w takich wypadkach Edwarda pogrążonego w fotelu z oczami, utkwionemi w sufit.

Edward wyjaśniał, że w takich chwilach duch jego zajęty jest rozmyślaniem.

Rozłożony przed nim na biórku manuskrypt, pokryty mnóstwem czarnych plam z atramentu i kreśleń, świadczył wymownie o żmudnej pracy autora, bystry jednak wzrok Celji dostrzegł, że wykończenie dzieła bardzo powolnym krokiem posuwało się naprzód.

— Nie potrzebuję niczego więcej — odezwał się Edward pewnego dnia do matki — jak tylko wiktu i pomieszkania mniej więcej do końca przyszłego roku, do tego bowiem czasu spodziewam się wyrobić sobie imię. Sądzę, że nie są to zbyt wygórowane żądania, jak na jedynego syna.

Proboszcz uznał rzeczywiście, że te wymagania są wcale skromne, a matka, uwielbiająca jedynaka, — słabość to zwyczajna dość u matek — nie posiadała się z radości, że będzie go mogła jeszcze rok cały zatrzymać przy swoim boku.

W pewnych godzinach okazywał się młody poeta bardziej przystępnym. Około godziny piątej przynosiła mu zwyczajnie Celja filiżankę kawy, poczem usadawiała się na oknie, ażeby puścić nieco wodze swej wymowie, gdy tymczasem Edward pogrążał się w fotelu, popijał kawę i z miną pobłażliwej wyższości przysłuchiwał się jej paplaninie.

Uprzedzenia swego do Johna Trevertona pozbyła się Celja już dawno i uznawała go obecnie jako skończony ideał małżonka.

W duszy żywiła gorące pragnienie, ażeby i jej nieba podobnego przeznaczyły męża.

— Laura jest rzeczywiście najszczęśliwszą istotą na ziemi! — mówiła do Edwarda. — Posiadać takiego męża, takie dobra, taki zamek, taki majątek! Ach, gdybym ja miała choć połowę tego wszystkiego, skakałabym pod niebiosa — to też nie mogę pojąć jej spokoju.

— Ludzie dobrze wychowani nie skaczą nigdy pod niebiosa — odpowiedział Edward lekceważąco.

— Tak nie powinien brat odpowiadać siostrze — rzekła Celja z udanym gniewem.

— Cieszy mię bardzo — ciągnął dalej Edward, nie zwracając uwagi na wykrzyknik Celji — gdy słyszę, że Laura jest szczęśliwą, mimo to jednak dziwi mię bardzo, jak ona może być szczęśliwą z człowiekiem, o którego przeszłości nic jej nie wiadomo.

— Jakże możesz odzywać się z czemś podobnem, Edwardzie?! Laura wie dobrze, kim był jej mąż, wie, że był porucznikiem, i że wystąpił następnie z wojska, straciwszy swój majątek...

— Tak, przed siedmiu laty — przerwał siostrze Edward — ale co czynił on od tego czasu?

— Żył w Londynie.

— Eh, to nie jest żadna wiadomość. Siedm lat! Musiał przecież w jakiś sposób zarabiać na życie, musiał też w tym czasie mieć jakichś znajomych? Dla czegoż żaden z nich nie zjawia się teraz nigdy, dla czego on sam milczy tak uporczywie o wszystkiem, co odnosi się do tych lat siedmiu? Wierzaj mi droga Celjo, że skoro jaki człowiek ukrywa swą przeszłość, to z pewnością jest w niej coś, czego się musi wstydzić.

— Rzeczywiście jest to dziwne — przyznała Celja. — Treverton nie wspomina nigdy o tym okresie swojej przeszłości, który nastąpił po opuszczeniu przez niego wojska. Gdybym była Laurą, to nie ustąpiłabym, dopóki bym się nie dowiedziała wszystkiego.

— Bez zupełnego wzajemnego zaufania nie może istnieć szczęście w małżeństwie.

— Biedna moja kochana Laura! — westchnęła Celja.

— Czy nie wspominała ci ona nigdy o tem, co mąż jej robił w czasie owego ich rozłączenia po weselu?

— Nie, o wszystkiem, co się odnosi do tej kwestji, milczy ona, jak grób! Powiedziała mi raz tylko, że jeździł w ważnych sprawach do Buenos-Ayres, ale niczego więcej nie mogłam się od niej dowiedzieć.

— Musiały to być sprawy osobliwego rodzaju — rzekł Edward.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wdy, nie starali się za pomocą zuchwałych środków dopomagać zbrodni do zwycięstwa. Niemniej należy postarać się o to, by godność sądu tak w obec obrony, jak w obec oskarżonego i publiczności, pod każdym warunkiem była przestrzeganą. Wreszcie uważam za słuszne, żeby w przypadkach, w którym przedmiotem rozpraw sądowych są najcięższe uchybienia przeciw moralności, jawność rozpraw była wykluczoną.

„W obec zasmucających objawów procesu Heinzów, z przyjemnością przekonuję się, że wielkie niebezpieczeństwa i niedomagania społeczne, które proces ten wykrył, przez wszystkie warstwy ludności w całej ich doniosłości zostały uznane i że opinja publiczna jednomyślnie uznaje potrzebę energicznego zaradzenia temu. Czerpię ztąd nadzieję, że mającym przez rząd mój być przedsięwziętym środkom nie będzie odmówionem poparcie ze strony inteligentnych kół mego narodu, bez którego stanowczej naprawy tych stosunków nie można się spodziewać.

Dan w Neues Palais w Poczdamie, dnia 22. października 1891 r.

Wilhelm R.

Do ministerstwa stanu."

Przekonujemy się ztąd, że cesarz spowodowany został do ogłoszenia powyższego reskryptu, do ministerstwa już dnia 22. zm. wystosowanego, najnowszem morderstwem sensacyjnem, dokonanem przez naśladowcę londyńskiego „Kuby Rozpruwacza", i że teraz wreszcie rozpocznie się energiczna i skuteczna walka przeciw rajfurstwu. Cała prasa wita naturalnie powyższy reskrypt cesarski z wielkiem uznaniem.

Ostatnia moja zimowa podróż przez Syberję.

(Jerzy Kennan).

Trzeci rozdział swojej najnowszej pracy zatytułował Kennan: W Minusińsku. Jest to miasteczko, jak już wspomnieliśmy, położone u stoku gór altajskich liczące 5 — 6000 mieszkańców. Do zwidzenia tej blisko o 5000 kilometrów od Petersburga odległej mieściny skłoniły Kennana dwie okoliczności: po pierwsze, że w Minusińsku znajduje się archeologiczne i przyrodnicze muzeum Syberji, powtóre, że jest to miejsce osiedlenia najwybitniejszych rosyjskich skazańców politycznych.

Po długich daremnych poszukiwaniach za hotelem, udało się nareszcie zmęczonym podróżnym otrzymać pokój w jakimś na poły walącym się już domu. Z powodu braku wszelkiego urządzenia ułożyli się Kennan i jego towarzysz zupełnie ubrani na podłodze do snu, który też zamknął zaraz im powieki. Zbudziwszy się około godziny 10. udali się obaj na miasto z zamiarem zwidzenia przedewszystkiem muzeum, o którem powyżej wspomnieliśmy. Muzeum to powstało i utrzymane jest głównie wytrwałości i zapobiegliwości jednego człowieka, niejakiego Marcianowa, który dopiero w roku 1874 przybył do Syberji. Zarówno pracy i wytrwałości tego człowieka, jak samemu zakładowi, bogactwu okazów i porządkowi w ich utrzymaniu oddaje Kennan najwyższe pochwały.

W tym samym dniu jeszcze złożyli obaj Amerykanie wizyty wybitniejszym osobistościom, do których zaopatrzyli się byli przedtem w listy polecające. Następnego dnia urządzili wycieczkę w okolicę — w czasie której p. Frost zrobił wiele zdjęć fotograficznych z okolicy, z chat, więzień i typów ludowych. Lud to jest tatarski, a z powierzchowności — jak się wyraża Kennan — można go porównać z na pół cywilizowanymi Indjanami.

Wśród tych różnorodnych zajęć nie zapominał jednak Kennan o drugim swym celu, który miał na oku, udając się do Minusińska: o politycznych osiedleńcach. W tym kierunku jednak okazała się niespodziana trudność. Oto przed kilku dniami udało się jednemu z politycznych skazańców umknąć z Minusińska, skutkiem czego policja co do innych zarządziła jak najostrzejsze środki ostrożności, co naturalnie w wysokim stopniu stanęło na przeszkodzie wszelkiemu stykaniu się i obcowaniu z nimi. Użył tedy Kennan fortelu. Od Marcjanowa dowiedział się był, że wielu z politycznych skazańców zajmuje się bardzo gorliwie naukami, ku czemu nie małą pomocą jest właśnie wyżej wspomniane muzeum archeologiczne i przyrodnicze.

Sprytny Amerykanin urządził się natychmiast tak, ażeby się zdawało, że i on przybył tu jedynie w celach naukowych i zamierza skorzystać ze zbiorów muzealnych. W ten sposób miał nadzieję zetknąć się ze skazańcami. Jakoż dzięki pomocy Marcjanowa, podstęp udał się w zupełności i już niebawem miał Kennan sposobność poznać jednę z najpoważniejszych postaci z grona wygnańców, Dymitra Clementa, uczonego teologa i archeologa, któremu też wręczył natychmiast przechowany dotąd starannie list polecający od innej grupy politycznych zesłańców ze wschodniej Syberji. Clement i Marcjanow dopomogli Kennanowi do poznania reszty w Minusińsku osiadłych „politycznych". Dłuższy ustęp poświęca Kennan ich opisowi. Byli to ludzie po największej części nadzwyczaj inteligentni, mili i uprzejmi, wielu z nich odznaczało się zdolnościami, które stawiały ich wysoko po nad tłum zwyczajnych śmiertelników. Szczególnie zajmująco kreśli Kennan sylwetkę dra Sergiusza Martinowa, któremu na wygnaniu towarzyszyła także żona. Człowiek ten znakomitego wykształcenia, wyborny lekarz, nie był nawet przed sąd stawiany, ale zesłano go w drodze administracyjnej do wschodniej Syberji, zabrano cały majątek i wyznaczono mu jedynie 100 rubli miesięcznej pensji. Z początku nie pozwolono mu także zajmować się praktyką lekarską, później dopiero udało mu się zyskać pozwolenie.

Po dwutygodniowym pobycie w Minusińsku, opuścili odważni Amerykanie to miasto, zabezpieczywszy wprzód i ukrywszy starannie wszelkie swe notatki o podróży sybiryjskiej, które by mogły czujnym władzom rosyjskim wpaść w oko a tem samem na podróżników ściągnąć niebezpieczne podejrzenie.

KRONIKA.

Nekrologja. W drugiej połowie bm zmarł w Tłusteńskiem w pow. Husiatyńskim, Godfred Poraj Garnysz, a zwłoki jego złożone zostały w grobie familijnym w Zielonym kącie. Współudział, jakie wzięło w oddaniu mu ostatniej posługi całe liczne obywatelstwo pow. Husiatyńskiego i Czortkowskiego, oraz duchowieństwo i gromady ludu wiejskiego, najwymowniej świadczy o szacunku i prawdziwym żalu, jaki pozostawił po sobie śp. Godfried w sercach tych wszystkich, ktorzy znając go bliżej, oceniali w nim rzadkie przymioty charakteru i serca. — Bronisław Jastrzębiec Żuławski, kupiec i obywatel miasta Sambora, zmarł tamże d. 28. bm. — Antoni Mazurkiewicz, wychodźca polski, zmarł w Botuszanach d. 23. bm. Był to jeden z gorących patrjotów naszych na obczyźnie. — Ludwikowa Natansonowa, znana z działalności na polu filantropijnem żona lekarza, autora kilku dzieł z dziedziny medycyny popularnej, zmarła w Warszawie.

Kalendarz. Sobota. (31.): Wolfganga. Wschód słońca o godzinie 6. minut 51, zachód o godzinie 4. minut 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Kardynał książę-biskup krakowski ks. Dunajewski pobłogosławił w kaplicy swej związek małżeński p Aleksandra Laskiego, syna śp. Władysława i Stefanji z hr. Ilińskich, z panną Michaliną Ordenżanką, córką p. ministra pełnomocnego francuskiego, Władysława Ordęgi i śp. Jadwigi z hr. Czapskich.

Dziś o godz. 11. rano odbędą się w prywatnej kaplicy arcybiskupiej we Lwowie zaślubiny panny Kornelji Krzyżanowskiej, córki śp. Jana Krzyżanowskiego, wł. dóbr, z p. Władysławem Niwickim, komisarzem starostwa w Krakowie, synem śp. Karola i Wandy z br. Gostkowskich, właścicieli dóbr w bocheńskiem. Związkowi państwa młodych pobłogosławi sam arcybiskup ks. Morawski.

Dr. Henryk Rosenbusch, adwokat w Kutach, zaręczył się z panną Eleonorą Bernsteinówną z Jarosławia.

Z Koła literackiego. Dowiadujemy się, że namiestnictwo udzieliło już wydziałowi Koła literacko-artystycznego pozwolenia na zbieranie w całej Galicji składek na pomnik Aleksandra hr. Fredry, na przeciąg czasu po koniec roku 1892.

Pamiątkowy kamień w rynku krakowskim, oznaczający miejsce, na którem Tadeusz Kościuszko składał narodowi przysięgę, zostanie jeszcze w tym roku, jeżeli pogoda pozwoli, staraniem Towarzystwa imienia tego bohatera uporządkowany, przez otoczenie 4 słupkami i obwiedzenie łańcuchem. Towarzystwo otrzymało już zatwierdzenie tej swojej uchwały ze strony magistratu.

Gimnazjum żeńskie imienia Baranieckiego. W sprawie utworzenia z wyższych kursów dla kobiet, istniejących przy muzeum przemysłowo technicznem gimnazjum dla kobiet, zamieszcza dzisiejsza *Reforma* artykuł pod powyż wymienionym tytułem. Autorka takowego wykazując, że chcącym korzystać z pozwolenia ministerjalnego, dozwalającego kobietom wstępu na wszechnicę, koniecznemi są studja gimnazjalne, twierdzi, że takowe możnaby ułatwić przez przemianę wyższych kursów, przy muzeum istniejących, na cztery wyższe klasy gimnazjalne.

Komitet wykonawczy gal. ekc. Towarzystwa handlowego odbył onegdaj posiedzenie i postanowił otworzyć interes 2. stycznia 1892. Biura towarzystwa umieszczone będą w gmachu Gal. Banku kredytowego na II. piętrze, gdzie wszyscy interesowani od 15. listopada rb. w godzinach urzędowych na razie od 9 do 1 zgłaszać się będą mogli.

Mianowania. Nadzwyczajny profesor wszechnicy czerniowieckiej dr. Skedl, mianowany został zwyczajnym profesorem dla katedry prawa cywilnego na tejże wszechnicy.

W sprawie kradzieży, popełnionej onegdajszej nocy w filji urzędu pocztowego, prowadzi policja dochodzenia i wczoraj aresztowano pewne indywiduum, podejrzane o popełnienie tej kradzieży. Czy aresztowany jest rzeczywiście właściwym sprawcą, nie jest jeszcze udowodnionem, gdyż jak dotychczas, stara się on wykazać swoje *alibi*.

„Przewodnik higieniczny", organ krakowskiego towarzystwa opieki zdrowia, w ostatnim numerze przynosi nader ważny, ogół rodziców i opiekunów obchodzący artykuł pod tytułem: „Pielęgnowanie dziecka od 2. do 14. roku życia, z uwzględnieniem dzieci ubogich". W krótkim i dostępnym dla każdego artykule tym jest mowa o pożywieniu dzieci, o pielęgnowaniu skóry (kąpiele), o ubraniu, urządzeniu mieszkań, pielęgnowaniu narządu oddechowego, o narządach ruchu, o śnie, wreszcie o oznakach zdrowia dzieci, t. j. normalnego ich rozwoju. *Przewodnik* zamieszcza również ważne przedstawienie wydziału towarzystwa opieki zdrowia, wniesione do rady miasta Krakowa, w sprawie budowy szkół ludowych przy szkole św. Scholastyki, oraz inne pożyteczne i interesujące artykuły. Gdy się pomyśli, iż za 2 zł. rocznie każdy z członków towarzystwa opieki zdrowia, a nauczyciele szkół ludowych nawet za 1 zł. otrzymywać mogą 12 numerów *Przewodnika*, sądziłby można, iż tak pożyteczne pismo ma tysiące prenumeratorów, a przynajmniej dziesiątki tysięcy czytelników, — niestety tak nie jest i szczerze nad tem ubolewać trzeba.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Ulaucy (w powiecie sanockim) pod zarządem p. Marcina Gąsiora, nauczyciela, dziełek 102; w Zakościelu (w powiecie mościskim) p. Hipolita Ziobra, naczelnika gminy, książek 114.

Malwersacje gorzelniane. Z Zaleszczyk donoszą nam pod d. 28. bm.: Komisja śledcza, która tu ze Lwowa zjechała, badała i dochodziła w kierunku oszustw i malwersacyj, w gorzelni tutejszej bar. Seweryna Brunickiego popełnionych. Rezultat dochodzeń tajemnicą okryty, jednak komisja kilku funkcjonarjuszów go zelnianych uwięziła, a izba radna sprzeciwienie uwięzionych odrzuciła, zatrzymując ich nadal w więzieniu śledczem. Prokuratorja skarbu zaintabulowała się z kwotą 150.000 zł. na dobrach Zaleszczyki bar. Seweryna Brunickiego.

Powyższe fakty wywarły ogromną sensację nietylko w Zaleszczykach, ale w całej okolicy, gdyż podobno jest to pierwsze zdarzenie podobnego rodzaju w Galicji.

Kronika policyjna. Żandarmerja z Rzeszowa doniosła krakowskiej dyrekcji policji, iż kelnerka w jednej z tamtejszych piwiarń, Anna Wojtyla, okradła ze znaczniejszej kwoty pieniędzy w nocy z 15. na 16. bm porucznika p. Wojciecha Kulmcicsa i zbiegła z Rzeszowa. Młodą złodziejkę wyśledziła policja w Krakowie, gdzie zamieszkała przy ul. Florjańskiej; odebrano od niej znaczną ilość różnych rzeczy, nabytych za skradzione pieniądze.

Nagła śmierć. Izraelita czerniowiecki Kalman König, wracając z podróży do Rumunji, na dworcu kolejowym w Ickanach, padł rażony apopleksją w chwili, gdy wsiadał do wagonu.

Pierwsze śniegi. Z Kołomyi piszą do nas pod dniem 29. bm.: Wczoraj padał u nas śnieg po raz pierwszy. Pobliskie i dalekie góry są pokryte również śniegiem. W roku ubiegłym padał śnieg po raz pierwszy dnia 26. października. W nocy zimno dochodzi do — 3° R., w południe do + 12° R. w cieniu.

Autentyczne. Otrzymaliśmy odpis następującego podania, które ku rozweseleniu naszych czytelników w całości przytaczamy:

Rubrum. Józef Perlberger. kupica i obiwatel realnoszczy pod nr. 108. w Myślenicach, dodaje sposobu ucimanie czystoszczy w publicnego rinku w ulica sprziedazi bydla nie rogatych w Myślenicach, jako i wewnątrz.

Tekst: Szwietny c. k. Starostfo!

Pon Siaje Färber, Pon Dunin, Pon Kuciebie, pon Iskierski wipuscajom róznych wód domowych z kanałem prziez mojego podwórzuf pod nr. 108. w Myślenicach położonyj, przed okniami, przed drzwiomi do publicnyko rinku niekryto w ulice sprziedarzy bydlo nierogatych w Myślenicach, i z tego cząglyj stojoncy gnojowice w rinku spomuianego, smrud, fetor, nieczistości w ulica, niezdrofi dlo ludności, i czongle katary, przieto

Swietuy ck. Starostfo raczi poleczycz pon Siaje Färberowi, Pon Dunin, Pon Kuciebie, pon Yskierski, obywatełу w Myślenicach, azieby wyprowadziły murowanego kanału od domu Siaje Färbera aż do samej rzyczki Byczynky, i wrazie przeciwnym nakozacz podpisanego, azieby pozamurowoł prziechoda kanału w jego podworcuf i ci obywateły powyższpomnionych niech kuźdy wyroby dół w swojem podworcu dla jego domowy zbieranych róznych wód.

Jozef Perlberger.

Ludność Królestwa Polskiego. Od dwóch lat z górą istnieje w Warszawie urzędowy komitet statystyczny pod przewodnictwem głównego naczelnika kraju, z dyrektorstwem bezpośredniem prof. ekonomiki G. Simonenki. Komitet wydaje swoje prace tomami, mniej więcej jeden na rok, a, jak obecnie, takich roczników jest już trzy. Ostatni, trzeci, poświęcony jest wyłącznie statystyce ludności 10 gubernij Królestwa Polskiego i — jak dotąd — jest jedynem źródłem statystycznem, najświeższem, bo do 1. stycznia 1890 roku doprowadzonem. Z wyników tych podajemy niektóre daty statystyczne. I tak:

I. Gubernja warszawska:

Ludność ogólna 1,429.487, a mianowicie: w miastach (z Warszawą) 546.270, po wsiach i osadach 883.227. Warszawa liczy 443.426 mieszkańców, w tem 208.907 ludności niestałej.

Po Warszawie liczą najwięcej: Włocławek 20.135, Kutno 10.056, Łowicz 8.740, Sochaczów 7.022, Skierniewice 6.625. 5 miast ma od 5—6.000, a 7 poniżej 5.000 mieszkańców. Ogółem w miastach bez Warszawy 102.843 ludności.

Z kolei, ludność wiejska najliczniejsza jest w powiatach: warszawskim 129.107, grójeckim 87.313, najsłabiej zaludniony jest powiat skierniewicki z 40 760 mieszk.

Pomimo paru miast przemysłowych z Warszawą na czele, gubernja to — jak widzimy — przedewszystkiem rolnicza.

II. Gubernja kaliska:

Dane, dotyczące ludności miejskiej, są następujące: Liczą tedy mieszkańców: Kalisz 20.060, Ozorów 10.152, Zduńska Wola 9.656, Łęczyca 8.638 mieszk. Od 5—8.000 liczy miast 5, niżej 5.000 3 miasta. Ogółem w miastach przebywa ludności 99.969.

Największy powiat jest: wieluński z 122.485 mieszk, sieradzki z 97.888, kaliski z 89.361.

Statystyka ludności wiejskiej wykazuje w gubernji kaliskiej ogółem 723.672 mieszk.

Łącząc obie pozycje — miejską i wiejską — otrzymamy dla całej gubernji cyfrę ludności 823.640.

Testament hrabiego Lażańskiego. *Narodni Listy* ogłaszają tekst rozporządzenia ostatniej woli hr. Lażańskiego, w myśl którego przeznaczył pałac swój na placu św. Stefana na szkołę czeską. Rozporządzenie to brzmi, jak następuje: Dochód z mego domu, położonego na placu świętego Stefana, przypada mej córce Zdence Martin. Po jej śmierci budynek ten ma być obrócony na gmach fundacyjny dla szkoły czeskiej we Wiedniu. Czynsz z lokalności, które z wyjątkiem lokalu, służącego na pomieszczenie klubu czeskiego, mają być wynajęte, przeznacza się na utrzymanie szkoły czeskiej. Dom nosić będzie nazwę domu narodnego. Sprawą tej fundacji zajmuje się wydział towarzystwa Komeńskiego, który postanowił wnieść podanie do sądu krajowego. W Pradze celem zamianowania kuratora.

Ogromną senzację wywoła tegoroczny kalendarz wyścigowy, wydany przez dżokiej klub wiedeński, który ma opuścić w tych dniach prasy drukarskie. Oprócz werdyktu, wydanego w sprawie dżokiejów, zostaną umieszczone w kalendarzu nazwiska tych wszystkich osób, którym z powodu udziału w malwersacyjach, wzbronionym będzie wstęp na tor. Osoby przeznuważne, iż nazwiska ich figurować będą na tym spisie, odgrażają się klubowi akcją sądową.

Wino drożeje. Z powodu, iż winobranie w tym roku nie dopisało i ceny wina znacznie podniosły się, naradzają się restauratorowie wiedeńscy nad podwyżką ceny wina w swych lokalach. Wybrali w tym celu komitet z dwunastu członków.

Według zapowiedzi Falba w tym roku przyszły dzień krytyczny pierwszego rzędu przypada na 16 listopada, a w roku przyszłym na 26. marca i 28. kwietnie. Większego zaburzenia żywiołów, które się co kilka sest lat zdarzają, obecna generacja według Falba na szczęście się nie doczeka, gdyż przypadnie ono dopiero w roku 2000.

Prozaicznie bardzo ma się zakończyć romans rumuńskiego następcy tronu z panną Vacarescu. W gazetach zagranicznych znajdujemy wiadomość z Bukaresztu, iż między ojcem byłej damy dworu, a rządem rumuńskim toczą się układy, na mocy których rodzina Vacarescu ma otrzymać trzy miljony franków wynagrodzenia, jeżeli panna Helena zobowiąże się przebywać zdala od rumuńskiej ziemi przez lat pięć.

Żelewski żyje. Znany podróżnik afrykański E. Wolf, donosi do pism niemieckich z Zanzibaru, że Żelewski żyje i wraz z czteroma Europejczykami i z oddziałem czarnych przebywa w rezydencji sułtana Uhehe. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze sprawdzenia.

Fakt doniosłego znaczenia dla ludności londyńskiej spełnił się niedawno. Władze zniosły granice księcia Bedford, zamykające ulice w dyecezji św. Pankracego. Cudzoziemiec, przechadzający się po Londynie, staje nagle w kilku dzielnicach miasta przed szlabanami, które zagradzają ulice, a strzeżone są przez ludzi w liberji. Te przeszkody komunikacji powstały stąd, iż posiadłości ziemskie magnatów angielskich w okolicy miasta położone, z pól i łąk zamieniły się z czasem na dzielnice miejskie; arystokratyczni właściciele zaś strzegą swoich przywilejów i zabraniają czteromiljonowej ludności jeździć po ulicach, znajdujących się na ich terytorium. Książę Bedford specjalnie zmuszał ludzi, jadących na trzy najwięk. ze dworce kolejowe północnego Londynu, do znacznego okrążania. Rada hrabstwa Londynu wyjednała tedy akt parlamentarny, zezwalający na zniesienie tych granic Bedfordzkich, co też zostało przed kilku dniami dokonane, wśród wielkich owacyj ze strony zadowolonej ludności. Mieszkańcy Londynu spodziewają się, że wkrótce usunięte też będą granice, wzniesione przez księcia Westminster w dzielnicy Belgravia.

Zastraszająca jest statystyka ludności we Francji z roku 1890. Małżeństw 269.332, rozwodów 5457, urodzin 838.059, a wypadków śmierci 876.505. Od roku przeszłego liczba małżeństw się zmniejszyła o 3062, liczba rozwodów się powiększyła o 671. urodziło się 42 520 dzieci mniej, a umarło 81.572 ludzi więcej. Wielką śmiertelność roku tego przypisują influenzy.

Lew cheronejski, pomnik, poświęcony pamięci Ateńczyków i Teban, poległych w bitwie przeciwko Filipowi Macedońskiemu, ulegnie obecnie gruntownej restauracji. W ciągu tego stulecia rozpadł się on na kilkanaście kawałków, z których jedne zasypała ziemia, inne zaś części nabyli Anglicy i wypełnili niemi muzea angielskie. Obecnie rząd grecki przeprowadził pertraktacje z towarzystwem archeologicznem w Atenach i wyasygnował 30.000 drachm na odkopanie zasypanych części pomnika i na... skopiowanie kawałków, pozostających dotąd w Londynie.

Na cześć pamięci Kolumba stanąć ma w najludniejszej dzielnicy Chicago gmach 16-piętrowy, który nosić będzie miano „domu Kolumba". Zbudowany zostanie kosztem miljona dolarów w stylu hiszpańskim. Po obydwu stronach głównego wejścia wmurowane będą tablice bronzowe z napisami:

Po jednej stronie:

Zbudowano ku pamięci
Kolumba
w r. 1892-im,
w 400 ną rocznicę
odkrycia Ameryki.

Po drugiej zaś:

Krzysztof Kolumb,
urodzony w Genui r. 1435-go,
odkrył Amerykę d. 12-go października r. 1492 go.
Zmarł w Walladolid d. 20. maja r. 1506-go.

Gmach powyższy wykończonym ma być na dzień 1. maja r. 1893 go.

Wiadomości osobiste. Pani namiestnikowa hr Badeniowa powróciła z Buska do Lwowa na stały pobyt.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Witkowcach, w powiecie kamioneckim, na restaurację cerkwi zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował katechetę suplenta w państwowem gimnazjum wadowickiem, ks. Franciszka Świderskiego, rzeczywistym katechetą w tem samem gimnazjum.

Minister handlu zamianował oficjała pocztowego, Piotra Kolpy'ego, w Krakowie na dworcu, kasjerem pocztowym tamże.

Wyrok trybunału państwowego. Skutkiem zażalenia krawca Zadnika, którego wydalono z Cilli i Lublany, trybunał państwowy zawyrokował, że orzeczeniami starostwa w Cilli i magistratu w Lublanie naruszone zostało prawo wolnego podróżowania i wolnego pobytu zagwarantowane zasadniczą ustawą państwową i uwzględnił oba zażalenia.

Szkoła dla szynkarzy, Kuratorja szkoły handlowo przemysłowej i szkoły dopełniającej dla rzemieślników, uchwaliła na posiedzeniu d. 27. bm. urządzić kurs nauki przy szkole męskiej im. A. Mickiewicza dla terminatorów gospodnio-szynkarskich. Aby młodzieży tej umożliwić i ułatwić korzystanie z nauki, kuratorja postanowiła, aby nauka ta odbywała się w godzinach popołudniowych od 3 — 5, trzy razy tygodniowo. Na kursie tym udzielane będą nauki języka polskiego i niemieckiego, rachunków i religji.

Dyrekcja szkoły męskiej im. A. Mickiewicza (przy placu Castrum) wzywa przeto wszystkich terminatorów zajętych w restauracjach, kawiarniach itp. gospodach, a chcących korzystać z tego dobrodziejstwa, by zgłaszali się do wpisów, które odbywać się będą począwszy od 30. bm. aż do 10. listopada każdego dnia od 3—5 po południu, a w niedzielę od 9—1 przed południem, w kancelarji tej szkoły (2. piętro).

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 0 4°C., najwyższa + 3·3°C., najniższa — 2 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby podniesie się do + 2 0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 80 prc.; opadu nie będzie.

Porządek w naszej mieścinie wzorowy mamy, ni słowa; sprzątniętą dzisiaj została do czysta filja pocztowa. Pocztowa filja w śródmieściu, przy Sobieskiego ulicy; ślicznie straż pełni nasz dzielny i ostry sztab półksiężycy. Dzięki ostrości tej jego, złodziejski ludek tu raj ma; swobodnie, w centrum mieściny zmiótł ck. kasę Wertheima. Więc musi przypuszczać każdy, kto w tonie spraw sięga na dno, że przyjdzie czas, gdy złodzieje w końcu policję nam skradną. I zapewniamy solennie, bez wszelkich już ceregieli, że pewnie tego *chef d'oevre'u* za złe nie będziemy im mieli.

Meissonier za 20 sous. Za drobną cząstkę żołdu miesięcznego jeden z żołnierzy francuskich przyszedł do posiadania na wagę złota opłacanych szkiców Meissoniera. Za życia jeszcze mistrza pewien kirasjer, stojący załogą na prowincji, otrzymał kilkodniowy urlop, który zużył na zwidzenie okolicy. Na wystawie obrazów tyle nasłuchał się o Meissonierze i tak mu się dzieła jego podobały, iż niewiele myśląc, zgłosił się do mistrza, z żądaniem, aby mu jego portret zrobił, zapytując przytem, ile to będzie kosztowało. „A ile na to przeznaczasz?". — zapytał Meissonier. „Trzydzieści sous". „Zgoda". I oto mistrz kilku pociągnięciami pędzla namalował kirasjera. Bohater nasz, opuszczając ze szkicem w ręku pracownię, w bramie spotkał czekającego kolegę. „Wiesz co? — rzekł do niego — pótym się targował, aż mi obraz odstąpił za 20 sous."

Omyłka. We wczorajszym artykule wstępnym zaszła, w skutek nieuwagi, pomyłka, którą niniejszem prostujemy: Deklarantów na wielką rosyjską pożyczkę w Paryżu było nie na 4 miljony, lecz na 4 miljardy.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na r. 1892 wyszedł już z druku i jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych a to prenumeratorowie miejscowi po 40 cnt., zaś zamiejscowi po 45 cnt (wraz z przesyłką pocztowa).

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę, dnia 31. października 1891 o godzinie 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. Sekcje naukowe w łonie Tow. nauczycieli szkół wyższych, referent dr. Warmski; 2. Romantyzm a klasycyzm w szkole, referent prof. Bizoń.

Znalezione pieniądze w kwocie 12 zł. w. a. na ulicy Leona Sapiehy, może właściciel tychże odebrać u pani A. Klisiewicz, przy ulicy Polnej pod l. 4.

Biuro zarządu głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych", przenosi się z d. 2. listopada do domu p. Brykczyńskiego przy ulicy Kościuszki l. 7 na dole drzwi nr. 2.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę po raz ósmy „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Karola Zeller'a.

Z teatru. Dziś powtórzona będzie „Kuzynka", w której pani Stachowiczowa odniosła rzetelny sukces.

Personal dramatu rozpoczął próby z nowej komedji pod tyt. „Dobry Numer", o której wspomnieliśmy przed kilku dniami. Utwór to oryginalny, a autorami jego są pp. Adolf Abrahamowicz i Kazimierz Zieliński. Ta spółka autorska występuje po raz pierwszy, z komedją wspólnie napisaną, a nie da się zaprzeczyć, że ułożoną jest doskonale. Pomysłowość i niewyczerpany humor p. Abrahamowicza z jednej strony, a gruntowna znajomość sceny i wyborny styl p. Zielińskiego, winny się złożyć na bardzo udatną całość.

Personal baletowy wykonuje za nowy balet pod tyt. „Złośliwy geniusz", a personal operetkowy pracuje nad wodwilem pod tyt. „Nad przepaścią". Rozdano również do nauki „Alibabę" operetkę Lecocqua.

Kobieta czy wazon, jeden z najpiękniejszych obrazów mistrza Siemiradzkiego wystawiony jest od kilku dni w sali „Domu narodnego" wraz ze słynnem płótnem prof. Marra „Biczownicy". Wspomniony obraz twórcy „Świeczników Nerona", wystawiony był w tym roku w Berlinie, gdzie wielkie budził zajęcie wśród publiczności i znawców. Następnie ukazał się na wystawie w Magdeburgu, skąd wprost przybył do Lwowa. U nas utwor Siemiradzkiego wystawiony będzie bardzo krótko, poczem odejdzie na wystawę krakowską. Piękny ten obraz znany naszej publiczności tylko z reprodukcyj zagranicznych przenosi nas myślą w świat odległej starożytności między bogatych patrycjuszów rzymskich, rozmiłowanych w pięknie i powabie nietylko dzieł sztuki, ale i płci niewieściej. Jednemu właśnie z takich patrycjuszów przyprowadzono do nabycia uroczą niewolnicę, a równocześnie inny handlarz przyniósł mu cenny wazon, niepospolite dzieło sztuki. I stary Rzymianin nie wie co wybrać: czy kobietę, czy też wazon, który trzyma na kolanach. Taka jest treść tego obrazu, który powszechnie podobał się naszej publiczności.

Fragment rękopisu najstarszej polskiej biblji, tz. paroszpatackiej, odkrył we Wrocławiu prof. uniwersytetu warszawskiego Wierzbowski. Wygląd karty pergaminowej, według relacji prof. Wierzbowskiego, jaką złożył uniwersytetowi i szczegółowo opracował dla wydawnictwa prac filologicznych kasy Mianowskiego, niezbicie dowodzi, że karta pochodzi z Biblji szaroszpatackiej, porównanie zaś podobizn z wzorami pisma, podanymi przez prof. Antoniego Małeckiego, wskaże każdemu, że fragment pisany był ręką pisarza, od którego pochodzi największa część ocalałego rękopisu biblji. mianowicie karty 95—185. Był nim, według przypuszczenia prof. Małeckiego, ów Piotr z Radoszyc, który, jak świadczy Turnowski, pisał dla królowej Zofji biblję, tłumaczoną na język polski przez Andrzeja z Jaszowic.

O teatrze p. Baczyńskiego donoszą nam z Dębicy: Bawił u nas przez 2 tygodnie teatr p. Baczyńskiego. Dzięki poparciu miasta i okolicy, cieszył się względnie dobrem powodzeniem. Wyszczególnili się poprawną grą pp.: Janusz, Lubicz i Werner, oraz panie Grafczyńska, Mattausch i Baczyńska.

Odjeżdżającemu do Ropczyc towarzystwu, które pożegnało miasto pięknym wierszem pożegnalnym, wygłoszonym przez aktora, oraz autora p. Janusza, życzymy, by w Ropczycach spotkała go taka, jak w Dębicy, przychylność i uznanie.

Teatr.

(„Ptasznik z Tyrolu", operetka w trzech aktach K. Zellera.)

Wczoraj Ptasznik z Tyrolu" ujrzał światło kinkietów po raz siódmy na scenie tutejszej.

Nie możemy się mierzyć z Warszawą, która w tych dniach po raz nie wiadomo już który oklaskiwała sympatyczną kompozycję Zellera, ale pod względem udziału publiczności i Lwów nie daje chyba powodu dyrekcji do uskarżania się na apatję, zwłaszcza podczas przedstawień „Ptasznika".

Co prawda siły naszej operetki przewyższają, a w każdym razie iść mogą w zawody za scenami operetkowemi w pierwszorzędnych miastach. A jeśli nadto nadmienimy, że batuta kapelmistrza spoczywa w tak biegłych rękach, jak p. Jareckiego — to łatwo zrozumiemy, że wszystkie zalety przedstawianych utworów z zakresu lekkiej muzyki cieszyć się muszą zasłużonem powodzeniem.

Przechodząc do szczegółowego sprawozdania, zacznijmy od płci pięknej.

Jej zawsze i wszędzie przysługuje pierwszeństwo.

Djadem książęcy spoczywał na skroniach pani Skalskiej (księżna Marja), która z nieporównanym wdziękiem sprawowała swe rządy. Jeden z sympatycznych po piórze kolegów porównywał ją w tej partji z Syreną. Godzilibyśmy się chętnie na to porównanie, jakkolwiek swoboda, jaką księżna rozwija w przebraniu wieśniaczki (akt pierwszy) i majestatyczna powaga jej w salonach rezydencji nic nie mają wspólnego z kusicielkami Odyseja...

Syrena jest wprawdzie godłem wesołej Warszawy, lecz w każdym razie swą ją córą mórz przestworza.

Natomiast w grze ulubionej artystki jest tyle werwy, humoru, że porównanie powyższe zda się nam nazbyt konwencjonalnem...

Walca w akcie pierwszym odśpiewała pani Skalska tak, jak go tylko śpiewać umieją nad modrym Dunajem.

Toaleta artystki w końcowej odsłonie budziła ogólny podziw. W lożach pytano się o adres autorki tego arcydzieła sztuki krawieckiej.

Krzysią była pani Radwan, która mimo pewnej jeszcze niedyspozycji bardzo oryginalnie pojęła i odtworzyła swą partję. Zarzucono jej podobno naśladownictwo słynnej Ilki Palmay. Twierdzenie to jednak nie wytrzymuje krytyki, zwłaszcza wobec tych, którzy mieli sposobność podziwiania tamtej *diwy* w „Ptaszniku".

Pani Radwan gra z naturalną gracją, zwykłą sobie i w innych rolach, a jeśli tu i ówdzie obmyśliła sobie jakiś efekt, dotychczas nieznany — nie racja stąd do odmawiania jej oryginalności.

Ostrożnie więc z zarzutami plagiatu — nawet wobec pań z operetki...

Nieoceniona pani Kasprowiczowa była wyborną Adelaidą. Artystka t. posiada niezaprzeczoną intuicję w charakterystycznych rolach.

Pani Dina jako Rózia była miłem na scenie zjawiskiem.

Cóż pisać o panu Jerzynie?...

Jego Adam jest kreacją prawdziwie artystyczną, a pieśń tyrolska, którą śpiewa z nieporównanym smakiem, wywołuje słusznie frenetyczne oklaski.

P. Skalski budzi śmiech homeryczny za pierwszem ukazaniem się na scenie, a p. Laskowski w charakterze niepoprawnego birbanta Stanisława, jest w swoim żywiole.

Słowem, całość przedstawienia — że użyjemy wyrażenia naszego stałego sprawozdawcy — wypadła nadzwyczaj korzystnie.

W zastępstwie: luma.

Z Izby sądowej.

Lwów 30. października.

(Wyrodna matka.)

(*m.*) Kobieta-potwór stanęła dziś przed trybunałem sądu przysięgłych. Nazywa się ona Katarzyna Wituszyńska, liczy lat 23, a jak wykazuje rejestratura sądu karnego, była już w r. 1890 zasądzoną na pięć miesięcy ciężkiego więzienia, za podrzucenie własnego 5-miesięcznego dziecięcia. Widocznie jednak kara była za łagodną, więzienie nie poprawiło wyrodnej matki, gdyż w rok później dopuściła się ona znowu zbrodni morderstwa, uśmiercając swoje dziecko w ten sposób, że zakopała je w debrach na Zniesieniu. Poszukiwania, celem odnalezienia zwłok dziecka, nie odniosły w pierwszej chwili pożądanego rezultatu, gdyż Wituszyńska nie chciała widocznie wskazać dokładnie miejsca, gdzie je zakopała. Dopiero następnego dnia wydobyto zwłoki dziecięcia i obdukcja sądowa wykazała, że dziecko zmarło w skutek uduszenia, a to w ten sposób, że mu oddech zatamowano jeszcze przed włożeniem do dołu, lub też, że je żywcem zakopano.

Rozprawa wykazała, że Wituszyńska uczyniła to nie z nędzy, gdyż pozostawała ona wówczas w służbie, gdzie się jej bardzo dobrze powodziło, a nawet służbodawczyni otoczyła dziecko najtroskliwszą opieką. Wituszyńska jednakże chciała się koniecznie pozbyć dziecka, które jej zawadzało, to też wybrała do tego drogę najkrótszą zamordowanie niemowlęcia.

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawione im pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, a jednogłośnie **potwierdzili** pytanie drugie co do zbrodni podrzucenia dziecka.

Trybunał skazał Wituszyńską na 5 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratorji państwa p. Przyłuski, obronę z urzędu prowadził dr Krygowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakład obserwacyjny w Białej. Namiestnictwo rozporządziło, że nierogacizna z Galicji, która ma odbyć przepisaną rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 8. grudnia 1889 (Dz. u. p. nr. 188) 5-dniową obserwację w Zakładzie obserwacyjnym w Białej, a więc nierogacizna, przeznaczona do obrotu handlowego w innych królestwach i krajach, reprezentowanych w radzie państwa, do dalszego chowu na wypas, albo w celach hodowli, jako tak zwane chude świnie (Futterschweine) i targowe (Lauferschweine); tudzież świnie rzeźne, przeznaczone na natychmiastową rzeź do Szląska pruskiego lub do Berlina, mają być odtąd kierowane wprost do stacji kolejowej w Białej i tam wyładowane, a nie, jak dotąd, do Bielska.

Powyższe rozporządzenie nie zmienia w niczem postanowień obowiązujących obecnie w tym Zakładzie, co do wyładowania, względnie odpędu i załadowania nierogacizny, jak w ogóle pozostają i nadal w mocy wszystkie inne przepisy o wywozie nierogacizny po za granice kraju.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 17. do 24. października 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·55 do 1[illegible]·—, żyto 9·10 do 9·45, jęczmień browarny 7·25 do 7·50, pastewny 5·85 do 6·35, owies 6·65 do 7·10. hreczka 8·75 do 9·25, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6·75, nowa 6·75 do 6·25, groch do gotowania 8·— do 10.75, pastewny 6·— do 6·75, fasola 5·50 do 5·75, bobik —·—, do —·—, wyka 5·— do 5.50, koniczyna 40·— do 45 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 30·— do 31·—, anyż płaski 30·—, do 32 —, kminek 20·— do 21·—, rzepak zimowy 12·25 do 12·50 letni 12 — do 12·75, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 9·— do 9·50, nasienie lniane 10·50 do 11·—, chmiel na jesień 60 — do 80·—, nafta zwykła 14·25 do 16·50, salonowa —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 56·15 do 56·10.

Przegląd polityczny.

* W imieniu Komitetu centralnego przedwyborczego, dla zachodniej części Galicji i Krakowa, wystosował przewodniczący w tymże komitecie, poseł Leon **Chrzanowski**, jeszcze w d. 20. października, odezwy do prezesów komitetów przedwyborczych powiatowych w Chrzanowie i Myślenicach, aby zwołali członków tych komitetów powiatowych, celem ukonstytuowania się i rozpoczęcia czynności przedwyborczych, przepisanych instrukcją, uchwaloną przez Koło sejmowe. Rząd bowiem rozpisał już wybory posłów na Sejm z okręgów mniejszej własności w tych powiatach, w miejsce zmarłych posłów: Horwatha i hr. Lasockiego.

* Z Wiednia donoszą, że decyzja rady ministrów co do memorjału, przedłożonego przez Koło polskie w sprawie decentralizacji zarządu kolei państwowych, zapadła już i ma być dzisiaj lub jutro oficjalnie Kołu polskiemu zakomunikowaną.

Rząd daje to, o czem już onegdaj donieśliśmy, to jest: 1) dyrekcję główną we Lwowie; 2) sprawy personalne do 8 rangi; 3) sprawianie materjałów z wyłączeniem materjału ruchu, który pozostać ma centralnej dyrekcji wiedeńskiej; 4) inspektoraty ruchu. Rząd odmawia dwóch ważnych postulatów: autonomji taryfowej i galicyjskiej rady kolejowej. W centralnej dyrekcji ustanowione będzie biuro dla Galicji, a ewentualnie referent dla Galicji, obeznany ze stosunkami krajowymi, tudzież nastąpi pomnożenie członków galicyjskich w austrjackiej radzie krajowej. Przy dyrekcji we Lwowie ma być utworzony oddział komercjalny, który na podstawie swego zakresu działania będzie mógł wywierać pewien wpływ na ustanawianie taryfy frachtowej.

* W klubie niemieckich nacjonałów nastąpiło rozdwojenie. W klubie tym, liczącym dotychczas 20 członków, uzyskało przewagę stronnictwo antisemickie, tak, że niektórzy z członków klubu należeli równocześnie do „wolnego zjednoczenia dla celów ekonomicznych" pod egidą Lichtensteina. Odznaczali się w tym kierunku zwłaszcza Fürnkranz i Kaiser, skutkiem czego deputowani Kraus i Pernerstorfer domagali się usunięcia tych dwóch panów, w przeciwnym razie zagrozili wystąpieniem. Ultimatum ich nie odniosło skutku, to też obaj wystąpili. Klub liczy obecnie tylko 18 członków, a dzienniki niemieckie sądzą, że i inni posłowie jeszcze wystąpią.

* Według *Post* zamianowanie ks. Stablewskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim jest prawdopodobne. *Post* dodaje, że w zamianowaniu Polaka upatrywanoby fatalny zwrot ze strony rządu i przestrzega przed takową. Tożsamo *National Ztg.* oświadcza się przeciw obsadzeniu stolicy arcybiskupiej Polakiem. Prasa wolnomyślna zachowuje się neutralnie, jak dotychczas.

* Poseł do rady państwa Józef Popowski wydał świeżo w Paryżu broszurę p. t. „Co się stanie z francuskiemi kolonjami w razie wojny Rosji i Francji z jednej, a mocarstwami, należącemi do trójprzymierza z drugiej strony?" Autor uważa za rzecz pewną, że w wojnie pomiędzy wspomnianemi mocarstwami, Anglja odrazu zajmie stanowisko czynne, a groźne dla kolonij francuskich w Afryce północno zachodniej. Nie ograniczając się zaś tylko do przypuszczenia niepomyślnego dla Rosji i Francji wyniku wojny, wykazuje autor, że Rosja także po pokonaniu trójprzymierza może się stać niebezpieczną dla Francji. Francja, pobita w wojnie mogłaby, drogo opłacić lekkomyślność związku z caratem, jednak nawet w razie zwycięstwa, gdyby i odzyskała Alzację i Lotaryngję, mogłaby utracić na zawsze swoje kolonje. Jedyną więc, zdaniem autora, drogą wyjścia dla rzeczypospolitej francuskiej jest zbroić się nieustannie i wyczekiwać, gdyż w takim razie może świetnie rozwinąć swą politykę kolonjalną, a kwestja alzacko-lotaryńska będzie musiała być prędzej czy później na drodze pokojowej rozwiązana.

* Wszystkie prawie dzienniki berlińskie poświęcają artykuły wstępne omówieniu wizyty króla Karola rumuńskiego, przyczem szeroko zastanawiają się nad stosunkiem Rumunji do trójprzymierza. Wszystkie głosy jednomyślnie zaznaczają, że księstwo rumuńskie może stale liczyć na przyjaźń Niemiec, o ile pozostanie świadome doniosłej roli, przypadającej mu na półwyspie bałkańskim. Przy tej sposobności powracają niektóre dzienniki do znanej sprawy małżeństwa następcy tronu i dowodzą, że cała intryga miała na celu przeniesienie propagandy rosyjskiej w łono samejże królewskiej familji. Rodzinne te sprawy niemało prawdopodobnie zajmują miejsca w konferencjach pomiędzy królem a cesarzem Wilhelmem. *Münch. Allg. Ztg.* zaprzecza dosyć zresztą pewnej wiadomości, jakoby król Karol miał wracać do Bukaresztu przez Wiedeń; według monachijskiego dziennika nie ma wcale politycznej potrzeby złożenia wizyty cesarzowi Franciszkowi Józefowi, rumuńskiego monarchę zaś powołują do kraju bardzo naglące sprawy.

* *Norddeutsche Allg. Ztg.* omawia na naczelnem miejscu artykuł p. t. Markiz Rudini i włoska polityka, zamieszczony w miesięczniku *Nord und Süd*. *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzi, że artykuł ten pochodzi z bardzo poważnego źródła. Dowiadujemy się z niego, że Rudini bezwątpienia jest najgorętszym sojusznikiem Austro-Węgier i Niemiec. Jest pokojowo usposobiony, lecz równocześnie zdecydowany utrzymać równowagę na morzu Śródziemnem. Z tego okazuje się zasada polityki włoskiej, dążącej wszelkiemi siłami do przeszkodzenia dalszemu wzrostowi potęgi francuskiej na Śródziemnem morzu. W swoim czasie objawił Rudini życzenie, by Włochy odnowiły trójprzymierze. Inicjatywy tej schwycono się pod presją republikańskich stronnictw, które są przeciwne trójprzymierzu z powodu jego skuteczności przeciw republikańskiej propagandzie. Od czasu istnienia traktatu włosko niemieckiego, wspólność interesów obu tych państw spotęgowała się. Odnowienie trójprzymierza nastąpiło z zadziwiającym pośpiechem i to na lat sześć. Fakt ten jest nadzwyczajnej doniosłości dla całej Europy, gdyż usuwa wszelkie wątpliwości i wyjaśnia sytuację, gdyż ugrupowanie mocarstw zostało zapewnione na przeciąg tego czasu.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 29. października. Przedwczoraj wieczór odbyła się rada ministrów, której przedłożono opinję ministerstwa wojny w sprawie decentralizacji kolei państwowych.

Ministerstwo wojny sprzeciwia się nawet czynieniu drobnych ustępstw, jakie w sprawie reorganizacji zarządu kolei przyrzekł rząd Kołu polskiemu. W sprawie tej wezwani zostali komendanci korpusów galicyjskich do Wiednia, aby dali swą opinję w ministerstwie wojny. **Galicyjscy komendanci korpusów złożyli opinję nieprzychylną dla postulatów Koła.**

Obecnie rozstrzygnąć ma całą sprawę cesarz; wnioskując jednak z ważnych okoliczności, należy przypuścić, iż bardzo mało jest widoków, aby nawet drobne ustępstwa, na rzecz postulatów Koła przez rząd poczynione, zostały ostatecznie zatwierdzone. Z tego powodu jest nadzieja, że krakowska dyrekcja ruchu nie zostanie zniesiona i podobna dyrekcja ruchu zostanie otwartą w Przemyślu.

W Kole polskiem panuje z tego powodu przygnębiające usposobienie, gdyż korona przechyla się ku poglądom ministerstwa wojny. (*N. R.*)

Wiedeń 30. października. *Fremdenblatt* potwierdza, że minister **Kalnoky** wyraził zadowolenie z powodu, iż rząd serbski postanowił, wysłać delegatów do Monachjum, zaznaczając jednak konieczność krótkiej zwłoki w wyprawieniu delegatów, a to dlatego, iż austro-węgierscy delegaci, będą przeciążeni pracą, gdyż rokowania o traktat handlowy z Włochami znajdują się już w ostatniem stadjum. Monachjum zostało i nadal oznaczone, jako miejsce rokowań z Serbją. (*G. L.*)

Wiedeń 30. października. Połączona lewica niemiecka rozesłała do wszystkich dzienników wiedeńskich następujący komunikat: Wiele dzienników podało wiadomość, jakoby połączona niemiecka lewica okazała gotowość zgodzenia się na pewne życzenia, względem decentralizacji kolei, ażeby za to otrzymać niektóre korzyści partyjno-polityczne. Cała ta wiadomość najzupełniej jest wymyślona. Połączona lewica nie znosiła się w sprawie decentralizacji kolei ani z polską frakcją, ani z nikim innym. (*G. L.*).

Kopenhaga 30. października. Z powodu wichrów wyjazd carstwa został odroczony. Królestwo greccy wyjechali wczoraj o godzinie 3. po południu z powrotem do Aten. (*G. L.*).

Poczdam 30. października. Król rumuński wyjechał wczoraj o godzinie 3. po południu z powrotem do Bukaresztu na Peszt. Cesarz pożegnał się z królem jak najserdeczniej. We Wrocławiu miał zjechać się król z następcą tronu. Kanclerz **Caprivi** i minister **Marschall** otrzymali wielką wstęgę orderu gwiazdy rumuńskiej. (*G. L.*)

Bruksela 30. października. Sprawozdanie centralnej komisji w sprawie reformy wyborczej przemawia za systemem angielskim, opierającym się na posiadaniu własnego mieszkania. Gdyby ten system przyjęto, miałaby Belgja 800.000 wyborców. Frère-Orban występuje w obronie systemu przyznania prawa inteligencji z liczbą 55.000 wyborców. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 30. października. W dalszym ciągu dyskusji o potrzebie regulacji rzek, podniósł Rutowski w swem przemówieniu, opartem na datach, z jaką troskliwością wszystkie państwa europejskie pracują nad wytworzeniem sieci dróg wodnych. Austrja tylko zachowuje się w tej ważnej sprawie obojętnie, a wobec Galicji, której obszar wynosi 26% całej monarchji, a rzeki 33% całej sieci wodnej, zachowuje się państwo po macoszemu. Jeżeli sprawa nie pójdzie w szybszem tempie, to potrzeba będzie 180 lat na uregulowanie rzek w Galicji — a centowa ta oszczędność państwa pochłonie miljony dobrobytu narodowego. Mowca wzywa izbę, ażeby zażądała z całym naciskiem urzeczywistnienia rezolucji Mengera. Wówczas stworzy się w Austrji sieć dróg wodnych nieustępująca Niemcom (oklaski).

Lang zażądał regulacji Elby, Mołdawy i Łużnicy. **Pacak** uskarżał się, iż rząd nie wypełnił uchwały izby, co do dochodzeń w sprawie wylewów i trzebaby obmyśleć środki, ażeby rząd zmusić do wykonywania uchwał. Mowca zaznacza, że nie wnosi interpelacji do ministra-prezydenta, bo i tak nie otrzymałby odpowiedzi (wesołość).

Tytuł: „budowle wodne" przyjęto.

Przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa **spraw wewnętrznych**. Nagły wniosek deputowanego **Rullsberga** w sprawie tępienia myszy polnych został po krótkiej debacie uchwalony. Następnie **Forregger** usprawiedliwiał swój wniosek, co do reformy **ustawodawstwa prasowego**. Zaznaczył on, że dzisiejsza doba nie jest zbyt korzystną dla spraw ustawodawczych. Wszystko, co z prasą ma związek ma cechę wolnomyślną, bo związanie jest z rozwojem wolności i poczucia obywatelskiego u ludu —a wolnomyślność — nie jest dziś w modzie.

Wszelkie reformy socjalne z konieczności łączą się z reformą prasowej ustawy — prasa bowiem jest językiem społeczeństwa.

Mowca domaga się przedewszystkiem zniesienia postanowień co do kolportaży, które niesłychanie krępują ruch wydawniczy. Zupełnie inaczej jest w Niemczech, gdzie dla ruchu wydawniczego istnieją ułatwienia. Dalej domaga się zniesienia stempla dziennikarskiego, tego „**podatku od cywilizacji**" ten bowiem przeszkadza zdrowemu rozwojowi prasy, która zmuszona jest w inny sposób sobie radzić.

Te miljony, które niesie stempel dziennikarski nie przyniosą istotnego pożytku państwu — bo przecież są one przeszkodą w istotnej oświacie szerokich mas. Minister oświaty w dobrze pojętym interesie społecznym sam powinienby zażądać usunięcia stempla. Dalej występuje mowca przeciw postępowaniu objektywnemu. Ostro krytykuje ów paragraf, który jest anachronizmem w swej stylizacji „o sianiu nienawiści i pogardy". Wszakże w żadnem piśmie nie podają tak silne słowa, jak tu w tej izbie, a jednak rozchodzą się one **drukowane** i nie wolno ich konfiskować. Władze więc powinne postępować z rozwagą, inaczej popada się w śmieszną sprzeczność.

Mowca zwraca się do wszystkich stronnictw a zwłaszcza do partji liberalnej, ażeby przystąpiła do reformy prawa prasowego z całą usilnością (żywe oklaski). Hoffmann Wellendorf wyraził imieniem swego stronnictwa zgodę na wniosek Forreggera, poczem debatę przerwano.

Dziś dalszy ciąg posiedzenia.

Wiedeń 30. października. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu dyskutowano dalej nad sprawą reformy ustawy prasowej.

W dalszym ciągu przemawiał jeszcze **Lueger**, domagając się reformy prasy i gwałtowne czyniąc wycieczki przeciwko prasie liberalnej.

Plener polemizował z Luegerem. Mowca napiętnował prasę antisemicką, jako niepatrjotyczną i fałszerską. Podobnie przemawiał **Pernerstorfer**, który żądał, jako rzeczy, obecnie zupełnie możliwej, zniesienia zakazu kolportaży.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 30. października. Radca dworu **Geistlehner** otrzymał krzyż rycerski orderu Leopolda.

Lewica zaprzecza jakoby się zgodziła w zamian za pewne ustępstwa dla siebie na niektóre życzenia w sprawie decentralizacji.

Jockey Club ogłosi dziś listę 33 osób które brały udział w znanych nieprawidłowościach wyścigowych.

Na kongres pokojowy do Medjolanu wyjeżdzają także pp. Roszkowski i Wł. Gniewosz.

Deputacja rady miejskiej krakowskiej pod przewodnictwem **Szlachtowskiego** przybyła, ażeby upraszać o zatrzymanie krakowskiej dyrekcji ruchu.

P. **Mochnacki** odbywa narady z deputowanymi wszystkich zamkniętych miast, ażeby obmyśleć wspólne kroki, celem wywalczenia dla ubogiej ludności, tych samych korzyści w podatku spożywczym, jakie przyznano Wiedniowi.

Bruksela 30. października. Spadek po Boulangerze nie starczy nawet na zapłacenie zapadłego czynszu za mieszkanie.

Petersburg 30. października. *Graždanin* zazaznacza, że doniesienia o nowych obostrzeniach przeciw żydom są bezpodstawne.

Odjazd cesarskiej pary z Kopenhagi, oznaczony na wczoraj, został z powodu burzy odroczony.

Berlin 30. października. W głośnym procesie o morderstwo, wytoczonym małżeństwu Heinze, powzięła izba berlińskich adwokatów uchwałę skazującą obrońców na 500 mrk. grzywny, za ich zachowanie się co do przewlekania sprawy udzieliła im surowego napomnienia za to, że w czasie rozprawy, kazali sobie podać w izbie sądowej szampana.

Wiedeń 30. października. Kredyty 276·37, länderbanki 191·50, anglosy 194·30, staatsbany 279·37, lombardy 92·50, tytoniowe 155·—, alpiny 67·20, renta majowa —·—, węgierska renta złota 103·85.

Wiedeń 30. października. Wobec niezgodnych z istotnym stanem rzeczy doniesień, wyjaśnia *Wiener Abendpost* praktykę, jakiej się trzyma wyższy sąd krajowy w Pradze i stwierdza iż referenci załatwiają przekazane im sprawy w tym języku, w którym zostało wniesione podanie. Dalej stwierdza, że uwagi, czynione podwładnym sądom, a wchodzące w zakres wewnętrznego urzędowania, bywają redagowane w języku niemieckim, że członkom niemieckiej grupy bywają przekazywane regularnie agendy niemieckie, a tylko wyjątkowo w miesiącach urlopów członkowie ci, o ile rozumieją po czesku bywają powoływani do opracowania spraw, wytoczonych w języku czeskim. Tak samo dzieje się z radcami grupy czeskiej. Postępowanie takie zaś jest uzadnione odnośnymi przepisami.

Wiedeń 30 października. W rzymskim kongresie pokojowym weźmie udział 15 deputowanych austrjackich, a mianowicie: Pirquet, Winterholler, Bohaty, Jan Haase, Bareuther, Recher, Russ, Nedella, Fanderlik, Holceiet, Rolsberg, Dworzak, Wł. Gniewosz, Vosznjak, Kaunitz. Smolka mianował zastępcą swym Russa.

Kolonja 30. października. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: W warszawskim okręgu wojennym zostaną od 1. stycznia 1892 r. wszystkie baterje polne zaopatrzone w trzy czwarte amunicji, wyznaczonej na wypadek wojny. Każda z tych bateryj będzie posiadać ośm dział z odpowiednim zaprzęgiem. Translokacja nad austro-niemiecką granicę dywizji piechoty nr. 38, stojącej dotychczas załogą w Kutais już się rozpoczęła.

Rzym 30. października. Według doniesienia „Agencji Stefaniego" z Massawy, w dalszym ciągu przesłuchania obwinionych w sprawie nadużyć w kolonji erytrejskiej, odpierał Cagnassi wszelkie przeciw niemu podnoszone obwinienia. Cassei oświadczył, że z polecenia Cagnassi'ego w porozumieniu z Livraghim pisał list fałszowany do Kantibabiego i Moussebakada. Cassei kilka razy uwikłał się w sprzeczności.

Brest 30. października. Deputacja uczni tutejszego liceum wręczyła komendantowi rosyjskiego okrętu „Minin", przeznaczoną dla carewicza statuę bronzową z napisem „Quand on voudra" (kiedy tylko zechcą). Jeden z uczni miał przemowę, w której sławił alians francusko-rosyjski.

Rada miejska urządziła wczoraj wspaniały bankiet na cześć oficerów rosyjskiej i francuskiej eskadry. Radni miejscy oczekiwali na przybycie oficerów u wybrzeży.

Ludność urządziła przybyłym wspaniałą owację.

Berlin 30. listopada. Cała prasa niemiecka zajmuje się orędziem cesarskiem (patrz artykuł). Wszystkie dzienniki podnoszą z niechęcią, że, acz sprawa jest słuszna, źle jest, że brakuje **ministerjalnej sygnatury**. Podnoszą, że nie jest to po raz pierwszy i przechodzi w system, dla konstytucyjnego życia niebezpieczny. Zresztą sama korona unikać powinna wystawiania się na krytykę. Wiele pism ostro wyraża się o ustępie, domagającym się ostrości sądu. Tłumnie podnoszą te pisma, że cesarz nie powinien dawać takiego przykładu wpływania na sąd, którego najwyższem zadaniem bezwzględna sprawiedliwość. Pisma półoficjalne przedstawiają owo orędzie nie jako akt władzy, ale jako prywatne zapatrywanie cesarza.

Sprawa zamordowania chłopca w Xanten w części wyjaśniona. Morderstwa dokonał tamtejszy rytualny rzeźnik izraelicki.

Sprawa zamordowania upadłej dziewczyny w nowe stadjum wstąpiła. Liczne dowody uniewinniają aresztowanego Schulze'go. Policja ma nowe poszlaki. Z Londynu zażądano od tamtejszej policji aktów dochodzeń przeciw Jack the Ripper, celem znalezienia wielu potrzebnych wskazówek.

Rzym 30. listopada. Rząd francuski miał uwiadomić poufnie papieża, że biskup z Aix skazany zostanie na najniższą karę i natychmiast ułaskawiony. W ten sposób rząd, salwując swoją powagę, chce utrzymać dobre stosunki z Watykanem.

Paryż 30. października. Senat postanowił 179 głosami przeciw 64 przystąpić do szczegółowych obrad nad projektem ustawy, w sprawie cła przywozowego od wieprzowiny solonej. Izba poselska załatwiła budżety robót publicznych i kolei żelaznych. **Dreyfuss** podał wniosek rozdziału Kościoła od państwa i zażądał traktowania pilnego. Po żywej dyskusji jednak wniosek ten cofnął.

Sofja 40. października. Słychać, że mają zajść zmiany w gabinecie o tyle, że minister-prezydent, Stambułow, poruczy sprawowanie agend wewnętrznych dotychczasowemu burmistrzowi Sofji, **Petkowowi**, którego znów zastąpi dr. Titorów.

Oficjalna *Bulgarie* uskarża się, że Porta toleruje agitacje antibułgarskie, kierowane przez jeneralnego konsula rosyjskiego, Liszyna.

Wiedeń 30. października. Otwarto pierwszą linję telefoniczną, łączącą Niemcy z Austrją na przestrzeni Liberec-Cwitawa.

Wiedeń 30. października. Wczoraj wieczór spadł w Wiedniu pierwszy drobny śnieg; także z Niemiec przyszły wiadomości o spadnięciu śniegu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

Fortepian do wy pożyczenia Rynek 12, I. piętro. 877

Praktykant znajdzie umieszczenie w pracowni rusznikarskiej *Szadkowski & Kopczyński*, we Lwowie, plac Bernardyński l. 1. 872

100 sztuk różnej **garderoby** tanio do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Zdolny maszynista, obznajomiony we wszystkich gałęziach mechaniki, poszukuje miejsca zaraz. Łaskawie adresować: L. 22 poste restante Ottynia.

Posadę stałą biurową znajdzie młody człowiek, posiadający dobre referencje osób znanych. Wymaga się gruntownej znajomości języków polskiego, niemieckiego, oraz ładnego charakteru pisma. Wiadomość ul. Żółkiewska l. 54, I. piętro od frontu

Guwernantka, Niemka, z dobrego domu, z konwersacją francuską, wyborna pianistka z ukończonem konserwatorjum wiedeńskiem z najlepszemi świadectwami poszukuje posady. Informacja pod adresem: Wna Michniewska w Dąbrowie pod Tarnowem.

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu ***Adolfa Pokornego***, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt p. ***Macury***.

Biuro wywiadowcze *Stanisława Sataty*, Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

Administratora pocztowego, posiadającego uzdolnienie telegraficzne, poszukuje Urząd pocztowy w Niepołomicach. 876

Uczeń niższej szkoły rolniczej w Dublanach z kilkoletnią praktyką gospodarską w większych gospodarstwach, poszukuje posady ekonoma od 15. Listopada lub zaraz. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literą: A. B. 157. ostatnia poczta Lubycza-królewska. 871

Realność z wygodnego domu mieszkalnego zabudowań gospodarczych i ośmiu mórg gruntu, tuż przy miasteczku Chyrów położona, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje E. Kieczkowski w Posadzie chyrowskiej, poczta Chyrów. 876

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI**, w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Saul Barsam

w Jaworowie. 1811

Poleca swoje wyroby rosharu przędzonego i warzystego w najcelniejszych i najrozliczniejszych gatunkach, służących dla tapicerów, tudzież fabrykantów mebli, niemniej na wyprawy dla nowożeńców.

NAJZNAKOMITSZĄ

BROŃ MYŚLIWSKĄ

znanych w świecie fabrykantów

J. NOWOTNEGO z Pragi

H. PIEPERA z Liegé

W. COLLATHA z Frankfurtu

J. B. RONGEGO z Liegé

F. DREYSEGO z Sömerda

KANKA-KANKA z Ameryki

ALTENDORF et WRICHT z Birmingham

poleca po cenach fabrycznych

Jedyny zastępca na Galicję

STEFAN PIELECKI

LWÓW, plac Marjacki 3.

Bieliznę

do szycia przyjmują i wykonują w najkrótrzym czasie po cenach najumiarkowańszych, tak z danego lub swojego materjału

W. ŚCIBORA i E. JAROSZ

we Lwowie

ulica Batorego liczba 20 (Hotel Szwajcarski)

Skład gotowej bielizny,

Najlepsze kołnierze i mankiety.

Ponieważ bieliznę wyrabiamy sami, przeto nie jest wstanie **nikt konkurować** co do dobroci i ceny. 1833

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK — PARIS

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

W największym wyborze i najtaniej

WIENCE GROBOWE

poleca 1918

ZAKLAD POGRZEBOWY

„ENTREPRISE DES POMPES FUNÈBRES"

BRACI KURKOWSKICH

przy ulicy Sobieskiego l. 10. — Filja ul. Ormiańska l. 10.

CENY STAŁE.

Zamówienia z prowincji uskutecznia Zakład odwrotną pocztą.

HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł.	1·60
„ „	**Souchong** czarna	„	2·—
„ „	„ zbiór majowy	„	3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„	4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„	1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Opakowania się nie liczy.

Od 50 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

magazyn sukna

i towarów wełnianych

poleca

tak przez panów ulubione artykuły manszestrowe, tak zwanych **Velvetów prążkowanych** we wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach.

Próbki zawsze przygotowane.

Perfumy | Mydła | Woda kolońska | Przybory toalet'owe

z fabryk krajowych, francuskich i angielskich

polecają:

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Już opuścił prasę:

„BŁAWATEK"

kalendarzyk damski na rok 1892 w nader gustownej i eleganckiej oprawie, zawiera prócz bardzo bogatej treści informacyjnej i literackiej, obszerniejszą pracę: **„O przyjęciu gości"** nakryciu stołu, winie, deserach i przyjęciach wieczornych, również **praktyczny „Poradnik Hygieniczny."** Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty 56 cnt. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia narodowa ***W. Manieckiego***, ulica Kopernika l. 7. 1904



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 520

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji**. Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine".

Dostać można we Lwowie u pp. N. Brandler, dom komisowy; Albert Szkowron, plac Marjacki 7; Hauser et Bieniecki, ul Karola Ludwika, cukiernicy: Ferd. Gross; Edward Frantz, handel win w Tarnopolu; K. Kruszyński et P. Knapp, Jagiellońska 5; Maciej Kostecki, w cukierni na ulicy Karola Ludwika; Stanisław Markiewicz, Rynek liczba 28.

Na dnie zaduszne!

LAMPY napełnione łojem

oraz

SWIECE STEARYNOWE

paczka 30 i 26 ct. 1909

poleca fabryka mydła i świec

E. & J. Friedrichów

w składzie przy ulicy Krakowskiej l. 13 i w fabryce przy ulicy Koralnickiej l. 8 (obok placu Akademickiego).



Piece kaflowe

przenośne

(pat nt 3439X8906)

na składzie

utrzymuje 1922

Arnold Werner

we Lwowie

ulica Sobieskiego 3.

Tylko

Luigi Fontana

właściciel dóbr z Dalmacji

Wien, I., Fleischmarkt 14,

sprzedaje pod osobistym nadzorem swoje 628

własnej uprawy wina stołowe

deserowe i lecznicze.

Oliwa z oliwek, ocet winny.

Gwarantuje się prawdziwość.

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., iż **wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy**, a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety pożyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych**, wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 6

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marceli Swiechowski.**

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

OGŁOSZENIE.

Odnośnie do naszego poprzedniego ogłoszenia z dnia 8. Października b. r. podajemy do powszechnej wiadomości, że **w dobrach Podhajeckich są do wydzierżawienia** ryczałtem bez poręczenia za obszar poszczególnych folwarków, za stan budynków lub za jakiekolwiek rubryki dochodów:

1. prawo poboru czynszów dzierżawnych i czynszów najmu z folwarków: Michałówka, Zahajce, Wiśniowczyk, Adamówka, Zuzanówka, Kotuzów i Rupniki z gruntami w Łysy; z karczem w Rudnikach, w Podhajcach, Hollendrach, Starem mieście z Zahajcami, w Siółku i Uhrynowie; z dwóch stawów z prawem rybołostwa i trzema młynami, tudzież z browaru; z młynów w Rudnikach, z prawa mlewa w Wiśniowczyku; z realności miejskich, w Podhajcach i Wiśniowczyku położonych, a to na czas od 1. Lipca 1891 r. aż do dnia ekspiracji kontraktów dzierżawy i najmu przez poprzednią właścicielkę tych dóbr zawartych;

2. wyżej w ustępie pierwszym wyszczególnione przedmioty dzierżawne na czas od dnia ekspiracji poszczególnych kontraktów aż do dnia 31. Marca 1908 r.

Z dzierżawy wyłączone są: wszystkie lasy, zręby i krzaki, pastwiska w lasach i zrębach, budynki, ogrody i grunta zajmowane przez służbę leśną i przez służebniczki, lokal w Podhajcach przez rządcę dóbr zajmowany, wszelkie przedmioty kopalniane, willa w Łysy z budynkami tamże, parkiem, ogrodami i gruntem w Łysy w łącznym obszarze około 130 morgów, który i dotąd przedmiotu dzierżawy niestanowił, prawo polowania na całym obszarze dóbr i cegielnia, wraz z przyległym gruntem, około 4 morgi obejmującym.

Czynsz dzierżawny za dzierżawę wyż wyszczególnionych praw i przedmiotów za czas od 1. Lipca 1891 do 31. Marca 1892 r. w kwocie 55.150 złr. w. a. ma być uiszczony zaraz przy podpisaniu odnośnego kontraktu dzierżawy; natomiast czynsze z dawnych kontraktów przez b. właścicielkę dóbr zawartych za ten czas przypadające, zostaną dzierżawcy zwrócone.

Czynsz za dalszy czas od dnia 1. Kwietnia 1892 począwszy, wymagany jest w rocznej kwocie 56.500 złr. w. a. płatny w ratach półrocznych z góry.

Podatki gruntowe i domowe z dodatkami w dotychczasowej wysokości opłaci właściciel; w razie podwyższenia podatków zostanie i czynsz odpowiednio podwyższony.

Oferty mogą być wnoszone na dzierżawę wszystkich wyż wymienionych przedmiotów łącznie, lub też na dzierżawę lub najem poszczególnych przedmiotów; w tym ostatnim wypadku mogłyby wszakże oferty tylko wtenczas być uwzględnione, jeżeli łączny czynsz dzierżawny będzie wyższy od powyż oznaczonych sum.

Inne poszczególne warunki, odnoszące się do wysokości żądanej kaucji, tudzież do zażądać się mającej dalszej gwarancji, dalej co do reparacji utrzymywania budynków, ubezpieczenia onych od szkód ogniowych, systemu gospodarstwa, odsiewów, kontroli nad dzierżawcą, słowem wszelkie warunki i rygory, jakie ze stanowiska prawnego i gospodarczego, tudzież z natury tak znacznego interesu zdaniem Dyrekcji będą potrzebne, a które dzierżawca na siebie przyjąć musi, zastrzega sobie Dyrekcja podać do wiadomości interesowanych przy ewentualnem zawarciu kontraktu.

Do ofert pisemnych przez oferenta z podaniem miejsca zamieszkania podpisanych, winno być załączone wadjum w gotówce wynoszące 10% ofiarowanego czynszu rocznego. Oferty niepodpisane, niedokładne lub niezaopatrzone w wadjum, zostaną bez skutku zwrócone.

Oferty winny być wniesione do Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie najdalej do 20. Listopada b. r. włącznie.

Dyrekcja pozostawia sobie prawo wyboru między oferentami, a ewentualnie nieprzyjęcia żadnej oferty, gdyby takowe interesom działu ubezpieczeń na życie lub intencjom Towarzystwa nie odpowiadały.

Oferty nieuwzględnione będą do końca Grudnia b. r. zwrócone.

Powyższe przedmioty dzierżawne mogą interesowani oglądnąć za zgłoszeniem się do Zarządu dóbr w Podhajcach.

Dla wiadomości interesowanych dodaje się, że poszczególne kontrakty dzierżawne i najmu ekspirują w następujących terminach:

1. o folwark Michałówka, obejmujący około 1080 morgów, z d. 31/3 1893, a względnie z dniem 31/3 1905, gdyż kontrakt do tego dnia ma być przedłużony;
2. o folwark Zahajce, obejmujący około 434 morgów z dniem 1/3 1893, a względnie z dniem 1. Marca 1905, gdyż kontrakt ma być do tego dnia z dotychczasowym dzierżawcą przedłużony;
3. o folwark Wiśniowczyk, obejmujący około 1420 morgów z d 1/4 1893;
4. o folwark Adamówka, obejmujący około 440 morgów z dniem 1/4 1896;
5. o folwark Zuzanówka, obejmujący około 325 morgów z dniem 1/4 1896;
6. o folwark Rudniki, obejmujący około 533 morgów nie ma kontraktu pisemnego (dzierżawa wypowiedziana z dniem 10. Marca 1896);
7. o folwark Kotuzów, obejmujący około 913 morgów z dniem 24/6 1898;
8. o karczmę w Rudnikach, z dniem 1/6 1892.
9. o karczmy w Podhajcach, Holendrach, w Staremmieście z Zahajcami, w Siółku i Uhrynowie, dalej o stawy, browar i młyny z dniem 30. czerwca 1895;
10. o młyny w Rudnikach z dniem 1. maja 1897;
11. o młyn i staw w Wiśniowczyku z dniem 31. marca 1894;
12. o najem realności na pomieszczenie Starostwa w Podhajcach z dniem 31. grudnia 1896;
13. o najem realności na pomieszczenie Sądu w Podhajcach z d. 31. sierpnia 1898;
14. o najem realności na pomieszczenie Sądu w Wiśniowczyku zawarty kontrakt roczny.

Kraków, dnia 30. Października 1891 r.

Dyrekcja Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *M. Łępkowski.*

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.